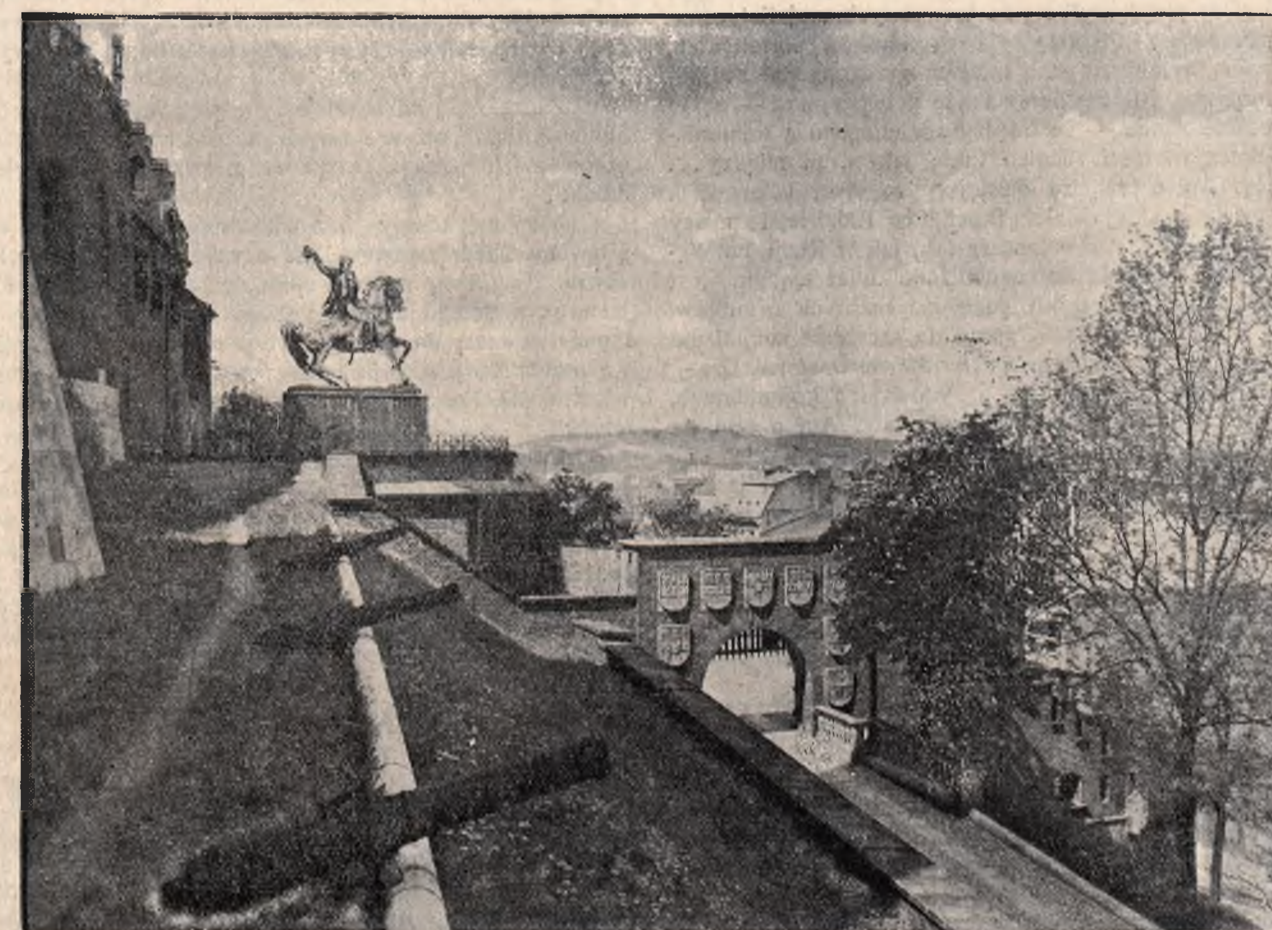
Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy

Nr. 19. Kraków, 10 maja 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Z nastaniem wiosny, jak rokrocznie od czasów niepamiętnych, zaczęły znowu napływać do Krakowa pielgrzymki i wycieczki masowe, z których każda przedewszystkiem spieszy na Wawel, by się pomodlić u trumny świętego Stanisława i u grobowca Królowej Jadwigi, a następnie zejść do podziemia Katedry, do sławnych grobów królewskich — i tam cześć oddać bohaterom narodowym. W latach ostatnich każdą gromadkę rodaków, zbliska i zdaleka nawiedzających Kraków, wita już u wejścia na wzgórze Wawelskie, umieszczony na barbakanie Władysława IV, posąg spiżowy Naczelnika Kościuszki, który z konia kłania się krakuską najradośniej na widok wycieczek chłopskich. Na zdjęciu widzimy bramę Łokietkową i na wałach zamkowych armaty z 16-go i 17-go wieku. W głębi na widnokręgu sylweta Kopca Kościuszki.

FALA, KTÓRA POWRACA.

Tak nazwał dzisiejszy ruch socjalistyczny jeden z czołowych działaczy socjalistycznych w 1-majowym numerze organu P. P. S. (Polskiej Partji Socjalistycznej). Pierwszomajowe obchody w większych miastach Polski (w Krakowie także) w tym roku przybrały wybitnie na sile, podsycone znakomicie biedą i niedawnymi rozruchami w kilku miastach Polski, w których komunistycznym żywiołom udało się doprowadzić do tego, na czem im tak bardzo zależało, — do rozlewu krwi. W tegorocznych pochodach socjalistycznych uderzał specjalnie ogromny udział socjalistycznych robotników żydowskich (Bund) i spory zastęp inteligentów, zwłaszcza... emerytów (znakomite skutki obcięcia emerytur). Tu i ówdzie pokazały się już grupki chłopów, które poszły na lep rzuconego w świat przez Moskwę hasła „frontu ludowego". Wiadomo, że jakby na 1-majowy prezent dla Moskwy Stronnictwo Ludowe ogłosiło współpracę z P. P. S. Szły także gromadki inteligenckiej młodzieży (akademicy), zgrupowanej w doniedawna państwowotwórczym „Legjonie Młodych" (ile pochłonął pieniędzy państwowych, ile wysiłków (!) ministrów!), i „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej" (także „państwowotwórczy" !). W pochodach niesiono tablice z napisami, żądającemi obok rzeczy tak wielkich i słusznych, jak praca, oświata, także... rozdziału Kościoła od państwa. Padały też okrzyki: precz z religją i t. p. Co najciekawsze, to to, że rezolucja nakazana do uchwalenia na zebraniach obok starych haseł socjalistycznych, które się nie zmieniają, bez względu na to, czy u steru państw są ludzie czerwoni, czy biali, traktuje Polskę tak, jakby już cała była komunistyczną lub socjalistyczną republiką, i powiada: „Świat Pracy, biorąc na swe barki wielkie dzieło przebudowy ustrojowej Polski, bierze na siebie zarazem ochronę niepodległości Rzeczypospolitej, zdając sobie sprawę z planów i za-

mierzeń międzynarodowego faszyzmu“. Tupet i pewność siebie niesłychana! Wygląda na to, jakby socjaliści polscy, wpisawszy już Polskę na listę mnogich niepodległych (na papierze), sfederowanych republik sowieckich, byli pewni, że od wschodniej granicy nie grozi Polsce nic, gdyż w razie potrzeby, miljony krasnoarmiejców skoczą nam w pomoc do walki z jakimś bliżej nieokreślonym, międzynarodowym faszyzmem. A może jest to tylko próba ubezpieczenia niepodległości Polski w niepewnem towarzystwie ubezpieczeń rosyjskiego „Feniksa“?

Pobieżnie tylko rzuciliśmy obraz pierwszomajowych nastrojów socjalistycznych w Polsce. Nie chcemy nawet liczyć tych katolików, którzy zbałamuceni niewinnie brzmiącemi hasłami socjalistów — może przyłączyli się do czerwonych socjalistyczno-żydowskich pochodów? Piszemy dla czytelników katolickich, dlatego daremnem byłoby na tem miejscu przekonywać socjalistów czy komunistów. Nie będziemy także przekonywać — są to rzeczy powszechnie znane — że między socjalizmem a komunizmem jest w rzeczywistości różnica taka, jak n. p. między... motyką a gracą. Ani o tem, że dzisiejszy rosyjski bolszewizm kształcił się na tych samych książkach, co i dzisiejsi polscy socjaliści, (Marks, Lenin). Ani o tem, że tak, jak w Rosji, na Węgrzech, Hiszpanji i w polskim socjaliźmie uderzającym jest ogromny udział Żydów, nietylko jako zwyczajnych członków, ale jako tych, którzy płacą grube sumy na szerzenie socjalizmu i grają rolę czołowych przywódców (w Krakowie Drobner, Gross, Rosenzweig i t. d.), nie mówiąc już o żydowskich komunistach, których ciągle i ciągle sądzą polskie trybunały. Ani o tem, że robotnikom rosyjskim w pierwszych dniach rewolucji głoszono takie same hasła, co i nasi socjaliści, a dziś zakuto ich w jarzmo niewoli, gorsze niż za caratu, a dziś karmiąc ich obficie taniemi hasłami i niedrogą bibułą komunistyczną, czerwoni dyktatorzy (broń Boże — w Rosji nie wolno nawet wspominać faszyzmu!) skazali ich na wystawanie w ogonkach po chleb, na chodzenie w łachmanach, nie takich jak strojni uczestnicy naszych pierwszomajowych pochodów (zwłaszcza ci „od góry“). Ani o tem, że socjaliści rosyjscy tak samo uroczyście deklamowali „frontowcom ludowym“, że „ziemia dla chłopów“, a wnet potem odebrawszy ją przy pomocy karabinów maszynowych, stworzyli koł — czy sowchozy, gdzie chłopi jak niewolnicy pracują na własnej ongiś ziemi, mrąc z głodu i tyfusu. Ani o tem, że religja w rosyjskiem państwie socjalistycznem miała być także rzeczą tylko prywatną i dozwoloną w najszerszych ramach, a dziś... szkoda o tem pisać! Spytajcie o to ś. p. ks. Butkiewicza, ś. p. ks. arcybiskupa Cieplaka, ś. p. ks. biskupa Maleckiego, spytajcie tych świeckich i nielicznych kapłanów, którym udało się wydostać z piekła socjalistycznego. Do dziśdnia żyją w Polsce. Spytajcie tych tysięcy duchownych katolickich, czy prawosławnych, gnijących w więzieniach, czy na codziennem konaniu na wyspach solowieckich!

Zaczęło się od haseł jeszcze piękniejszych, jeszcze bardziej humanitarnych niż w naszych pierwszomajowych obchodach. Do czego doszło wiemy. Droga od pierwszego do drugiego — niedaleka!

Nie zwykliśmy bezpodstawnie alarmować czytelników „Dzwonu Niedzielnego“. Dziś czynimy to, przymuszeni powagą chwili. Pragniemy ostrzec społeczeństwo katolickie i skłonić do jaknajpełniejszego wzięcia udziału w życiu katolicko-społecznem i państwowem; do żywego i czynnego zainteresowania się sprawą przebudowy ustroju społecznego w duchu Chrystusowej sprawiedliwości. Nakazał nam to nie kto inny, jak wielkie społeczne encykliki: „papieża robotników“ Leona XIII. i Piusa XI. Karygodnem jest milczenie w tej sprawie szerokich mas katolików Polski i polskich rządowych czynników. Zaledwie jeden minister polski miał odwagę sięgnąć po te księgi, które są ewangelją społeczną, realizowaną w kilku już państwach, o mniejszym może procencie katolików niż nasza Ojczyzna. Może dziś już ostatni czas otworzyć te księgi i wprowadzać w życie, choćby to wymagało ofiar i pracy. Leniwych życie zmiażdży, jak walec drogowy.

Na Niedzielę czwartą po Wielkiejnocy.

EWANGELJA: Jan XVI. 5—14.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mnie posłał: a nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale że to wam powiedziałem, smutek napełnił serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: pożyteczne jest dla was abym ja odszedł: bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was: jeśli zaś odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię, że nie wierzą we mnie: a z sprawiedliwości, że do Ojca idę, a już mnie nie ujrzycie: a z sądu, że książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie: ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi: albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Nasze „maluczko“, to nasze życie i my po skończeniu naszego „maluczko“ mamy zobaczyć Pana Jezusa, dzieląc z Nim chwałę zmartwychwstania. Warunek, jaki nam P. Jezus stawia, jest: „Chowaj przykazania“. Do zachowania przykazań przywiązał Chrystus Pan nasze szczęście i w doczesności i w wieczności. Rozważamy obecnie skutki grzechu przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu. Prawdziwie z winnic Sodomy i Gomory rodzą się owoce, gdy się nie uznaje Boga i jako Bogu czci Mu się nie oddaje. Świadkiem historja wszystkich ubiegłych wieków, jak i nowszych czasów, a także i ostatnich dni.

W XVIII wieku ruszyły zastępy bezbożników pod wodzą „mocnych duchów“, jak Ehebury, Hobbes, Schaftsbury, Diderot, Rousseau, Voltaire, by Boga z Jego tronu strącić. Użyli wszelkich środków: czego się nie dało fałszywą filozofją podważyć, usiłowali szyderstwem, a gdzie ostrze drwin nie dosięgło, tam nie liczono się z żadną podłością. Szczególnie w roku 1789 zdawał się już chwiać tron Boga. Przypomnijmy sobie te okropności, ale i ich koniec na naszą otuchę, bo dzisiaj widzimy to samo, tylko bardziej djabelsko przeprowadzane i na większą skalę. Zdawało im się wtenczas, że już uśmiercili starego Boga Francji. W kalendarzu miejsce Świętych zajęły rośliny i zwierzęta. Już nie było niedzieli, Zesłania Ducha Świętego i t. d., tylko dzień cebuli, dzień buraka, dzień wieprza i t. p. Dzwony kościelne zrzucono, naczyniami liturgicznemi pito wódkę, jak ongiś Nabuchodonozor w Babilonie. Zamiast służby Bożej, odprawiano dzikie uczty. Boga miała zastąpić bogini rozumu, a na ołtarzu posadzono nierządnicę. Uszczęśliwiło to Francję? Niedługo trzeba było czekać na owoce takiego posiewu. Rok 1794 należy do najkrwawszych w historji świata. Niczem czasy Neronów. Przestrachem ubezwładniono naród — nic nowego pod słońcem; takie czasy, jak dzisiaj, już Kościół Chrystusowy przeżywał, a jednak żyje: „bramy piekielne nie przemogą Go“, — jeden krwawy szarlatan tysiące samowolnie skazywał na śmierć, — gdzie nie chciano słodkiego panowania Boga, szalała tyranja. Więcej, niż 400.000 ludzi położyło głowę pod gilotynę (maszyna do ścinania głów). Ale na całe gardło krzyczano — porównaj Bolszewję, Meksyk, Hiszpanję: — wolność, równość, braterstwo! Jedno z najbardziej straszliwych miejsc Pisma św. było dla nich odpowiedzią: „wzgardziliście wszelką radą moją... przeto ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę... gdy przypadnie nieszczęście i zginiecie, jako burza nadciągnie, kiedy przyjdzie na was utrapienie i ucisk. Wtedy wzywać mię będą, a nie wysłucham... a tak jeść będą owoce postępowania swego“. (Przysł. 1, 24). Przyszło przekleństwo ich szatańskiej pracy i spadło na ich własne głowy, bo i oni kolejno poszli pod gilotynę. Pan przemówił: „Jam jest Pan, Bóg twój... Nie będziesz miał cudzych bogów przedenmą“.

Dzisiejsze położenie świata nazywa Ojciec św. najgorszem od czasu potopu. Tak go uszczęśliwili ci, którzy usiłują Boga z Jego sprawiedliwością usunąć. Oświata, kultura miały zastąpić Boga. Usunąć Boga ze szkoły, z polityki, z rodziny. Zaślepia ich czasowe powodzenie, ale przyjdzie dzień, w którym dowiedzą się, że stary Bóg żyje; a na ich głowy za przestąpienie I-go przykazania spadnie przekleństwo. (5 Mojż. 28, 15). „Młyny Boże mielą powoli“. Nie znamy wyroków Bożych, ale trzebaby być całkiem zaślepionym, by nie słyszeć głosu Boga, który nie pozwoli Sobie wyrwać rządu nad światem: „Jam jest Pan, Bóg twój...“ Bezbożność, oszołomiona pozornem zwycięstwem, w triumfie jedzie poprzez trupy sług Bożych, przez zgliszcza świątyń, obsiada wszystko. Lecz Bóg dopuszcza, że świat zapędza się w matnię, z której napróżno usiłuje wyjść. Co czyni? Jako anioł zemsty idzie za ludzkością, która się chce obejść bez Boga, powszechna bieda i nędza. Groza wisi w powietrzu. Jest to dzwonienie na trwogę, by świat wrócił do Stwórcy i Boga swego. „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane“. Kiedy posiew piekła wzrośnie ponad miarę, a miljonowe masy zawołają: niema Pana, niema Boga, odezwie się Bóg: „Jam jest Pan...“ Będzie to jednak lekarstwo gorzkie i operacja bolesna.

Nie jest to proroctwo, historja kary za deptanie I-go przykazania Bożego musi się powtórzyć. Bóg musi być Panem świata: „chwały Swej nie dam nikomu“. Świat może naprawić zelżywość Bogu — według wskazania obecnego Ojca świętego (Miserentis Dei) — i uratować się przez pokutę i modlitwę. „Pójdźmy, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył“. (Ps. 94, 6). I. przyk. B. żąda należnej czci dla Boga: „Jam jest Pan, Bóg twój“. X. St. M.

——ooOoo——

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

10	maja	Niedziela: Antonina b., Izydora
11	„	Poniedziałek: Franciszka de Hier. w.
12	„	Wtorek: Opieki św. Józefa, Pankracego
13	„	Środa: Roberta, Serwacego
14	„	Czwartek: Bonifacego m.
15	„	Piątek: Jana de Salle w., Zofji

Ks. Jan Lorek Misjonarz

podniesiony został przez Ojca świętego do godności biskupiej i mianowany administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej na miejsce zwolnionego na własną prośbę Ks. prałata Kasprzyckiego. Ks. Lorek urodzony w 1886 r. na Śląsku, studja kończył u XX. Misjonarzy w Krakowie, wyświęcony na kapłana w 1911 r., przez 19 lat pracował w Zakładzie Ks. Siemaszki i dla niego wzniósł na Prądniku Białym gmach dla 300 sierót. Pracował w Komitecie Książęco--Biskupim w Krakowie, w akcji plebiscytowej na Śląsku, za co ozdobiono go ord. „Polonia Restituta“, prowadził misje na Podlasiu, wreszcie w 1930 r. został proboszczem parafji św. Krzyża w Warszawie.

Przed Obchodem rocznicy Encyklik społecznych.

Uroczystość obchodu społecznych Encyklik papieskich odbędzie się w tym roku w Krakowie w niedzielę 24 maja według następującego programu:

1. O godzinie 9-tej rano zbiórka organizacyj katolickich na ul. Straszewskiego.

2. O godzinie 9.30 wymarsz organizacyj do kościola Najśw. Marji Panny.

3. Po nabożeństwie pochód do Domu Katolickiego i Akademja.

Podając tylko w krótkości przebieg uroczystości — Komitet obchodu zwraca uwagę na doniosłość tegorocznego obchodu. Liczne wypadki rozruchów społecznych, jakich byliśmy świadkami ostatnio uwidaczniają dostatecznie grozę bezładu rewolucyjnego, jaki przeziera poprzez silne podmuchy komunistyczne w socjaliźmie a obchodowi społecznemu katolickich organizacyj w Krakowie wytyczają charakter skupionej i nabrzmiałej powagą chwili manifestacji — zrównoważonej wolą budowania ładu społecznego w Polsce nie na rozruchach ulicznych i niszczeniu dobra współobywateli, ale na troskliwej i czujnej sprawiedliwości społecznej, obejmującej solidarnie cały żywy organizm społeczny narodu polskiego.

Społeczeństwo katolickie winno wziąć w obchodzie masowy udział!

Z karty żałobnej. Ś. p. O. Dr Andrzej Henryk Cichowski, prof. św. Teologji z Zakonu Braci Mniejszych, zmarł w Krakowie, w 44 roku życia i 20 kapłaństwa. R. i. p.

Uroczystości Jubileuszowe św. Stanisława w Krakowie.

W Katedrze na Wawelu w piątek, dnia 8-go maja o godz. 9-tej wotywa, o godz. 10-tej sumę pontyfikalną odprawi Książę Metropolita, kazanie wygłosi Ks. kan. Kulig. O godzinie 18-tej uroczyste nabożeństwo z kazaniem Ks. rektora Godaczewskiego, T. J. W sobotę, 9-go maja o godz. 10-tej sumę pontyfikalną odprawi Ks. Biskup Lisowski, kazanie wygłosi Ks. prof. Wicher. O godz. 18-tej uroczyste nabożeństwo z kazaniem Ks. rektora Szymbora. W niedzielę, 10 maja o 7 i 8-mej Msze święte, o godzinie 9-tej procesja z Katedry na Skałkę z relikwjami św. Stanisława.

Na Skałce nabożeństwo w kościele OO. Paulinów przez całą oktawę od nieszpór 7-go maja do dnia 15-go tegoż miesiąca z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na sumie i nieszporach. W niedzielę uroczysta procesja z głową św. Stanisława, zebrana z całego Krakowa, przychodzi z katedry Wawelskiej pod przewodnictwem Ks. Kardynała - Prymasa Hlonda z Poznania z udziałem XX. Biskupów i Kapituły Katedralnej. Pierwsze nieszpory rozpoczną się dnia 7-go maja o godzinie 5-tej. Porządek nabożeństw od 8-go maja Msze św. o godzinie 5, 6, 7, 8, 9, suma o 10-tej, nieszpory o 5-tej. Sumy i nieszpory celebrować będą kolejno Zakony: 7-go maja nieszpory XX. Kanonicy Reg., 8-go OO. Jezuici, 9-go OO. Dominikanie, 10-go Ks. Kardynał Prymas oraz Ks. Biskup, 11-go OO. Augustjanie, 12-go OO. Karmelici, 13-go Duchowieństwo świeckie, 14-go XX. Misjonarze, 15-go XX. Salezjanie. Na Skałce przed kościołem 10 maja sumę pontyfikalną odprawi X. Biskup Rospond, kazanie wygłosi X. Biskup Lisowski. — W razie niepogody w niedzielę sumy pontyfikalne o godz. 10-tej w Katedrze, na Skałce i w kościele św. Katarzyny.

——ooOoo——

Do Szczepanowa relikwje św. Stanisława przywiózł z Wawelu Książę Metropolita Sapieha, który w uroczystościach jubileuszowych bierze udział wraz z X. Biskupem Rospondem i Kapitułą Krakowską. Nazajutrz przybył z Poznania Kardynał Prymas Hlond w towarzystwie Wojewody Krakowskiego.

Uroczystości św. Wojciecha w Gnieźnie odbywały się z udziałem przeszło 60.000 osób, w czem samych pątników przybyłych koleją dwadzieścia tysięcy. Zdjęcie przedstawia fragment procesji, w której na czele 400 księży kroczyli: Kardynał Prymas Hlond i XX. Biskupi: Radoński, Laubitz, Gawlina, Owczarek i Dymek. Wśród osobistości świeckich uczestniczyli w uroczystościach m. in. marszałek Senatu Prystor i gen. Haller.



5 **WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.**

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Zawiadomiono nas, że jeszcze będziemy jeść obiad na okręcie, bo dopiero urzędnicy tam gdzieś na lądzie wszystko załatwią i dopiero po obiedzie pojedziemy łódkami do portu. Dobrze więc i tak, odpoczniemy od upału słońca na pokładzie okrętu. Dalej więc z walizkami do kabin i do stołu na obiad. A była już jakaś godzina dwunasta.

Niedługo po obiedzie trzeba było czekać. Zaczęliśmy znowu walizy znosić na pokład i za chwilę schodzić przy ścianie okrętu, jakby z drugiego piętra na dół, po wąskich, jak drabina schodkach do motorówek. Ten z walizą, ten bez walizy, ten lekki, ten ciężki, tu pątniczka gruba, tam pątnik cienki, oj! przewróci się, proszę tu siadać. Pan tu, pani tam, walizka tu. A Arabowie uspakajali, próbując mówić różnemi językami, to na migi, podawali ręce i pokazywali na swoje łodzie. Ruszyliśmy. Jedna łódź za drugą i wszystkich prowadzi do portu.

Widzę po lewej stronie kępy sitowia, wystające z wody. Dobijamy do budynków pół drewnianych, pół murowanych z wystającym pomostem, do którego dopływają bokiem nasze łodzie.

Wysiadamy. Łódź się trochę przechyla. Tu ktoś cięższy, tam lżejszy. Trochę krzyku, pisku i arabskie ręce powyciągały wszystkich pątników z łodzi na ląd.

Parę kroków jeszcze do sali, gdzie otrzymaliśmy paszporty. Teraz na ulicę do aut, które nas zawiozą do Nazaretu.

Nim jeszcze wsiądziemy do autobusów, odwiedzimy kościół Franciszkanów, do którego idzie się w górę krętą, wąską uliczką. Na tej uliczce ciekawej pod względem architektonicznym ze schodkami i zagłębieniami, niemasz jednak żadnych „wonności wschodnich“, ale straszne niechlujstwo. Nie wiem, jak władze mogą na to pozwolić.

Po powrocie z kościoła, nim jeszcze zeszliśmy do naszych aut i nim jeszcze walizy nasze zostały powrzucane i powalone na autobusy, obserwowaliśmy życie ulicy. Oczywiście „bakszysz“ (dar, jałmużna) się zaczyna, który nas nie opuści, aż się stanie plagą w Egipcie. Teraz jeszcze jest to interesujące i zlewa się z nawoływaniem poganiaczy osłów i z turkotem wozów, z trąbieniem aut i z krzykami handlarzy pomarańczami.

Stąd, z Jaffy, chrześcijanin, choć interesuje go rzeczywistość teraźniejsza, przenosi się całą duszą do czasów biblijnych i Założyciela Kościoła Chrześcijańskiego.

Więc tu, w Jaffie, przed dwoma tysiącami lat bawił Piotr u Szymona, garbarza skór i rozmyślał nad tem, czy do Kościoła Chrystusowego przyjmować i pogan. Stąd też poszedł na wezwanie setnika Korneljusza, poganina do Cezarei, uczył go nowej nauki i ochrzcił setnika i całą jego rodzinę.

Ale już jedziemy na północ. Wjeżdżamy do Tel Awiwu. Wszędzie widać budowanie się całych nowych ulic. Ładne domy, wille, kamienice. Sklepy z ładnemi wystawami, napisy na szyldach po hebrajsku, to po angielsku lub arabsku. Ale wszystko mignęło szybko. Jesteśmy na pięknej drodze wśród pachnących ogrodów pomarańczowych. Jedziemy doliną Sarońską na północ. Po lewej stronie widać morze, po prawej falistość gruntu. Co piękniejsze zabudowania i ogrody to żydowskie; gdzie nędza, to arabskie. Widzi się i namiot w polu Beduinów koczujących, niby naszych cyganów. Po drodze mijamy karawany — złożone z paru wielbłądów, osiołka na przedzie i Araba na szpicy. Widzi się i trochę ludzi pracujących w polu. Mijamy jakieś tory kolejowe, jakieś miasteczka, skręcamy trochę na wschód i wjeżdżamy w góry Samarji.

Po pewnym czasie wjeżdżamy do pięknego miasteczka Dżenin (biblijne Enganin) wśród ogrodów, gdzie kiedyś Chrystus uzdrowił dziesięciu trędowatych, a jeden tylko Mu podziękował, a nie był to Żyd, lecz znienawidzony przez Żydów Samarytanin.

Daremnie szukałbyś, człowiecze, jakiegoś lasu, jakiejś bujnej roślinności. Na równinach zboża wprawdzie są, ale słoma malutka, tylko dziwnie mocno zielona, może dlatego tak wygląda, że w ziemi czerwonej. Dużo jakichś nieużytków. Góry Samarji, to stosy złóż kamiennych, wapienia, świecącego bielą zdaleka.

Szukam paszy dla owiec w „halach“, lecz jej nie znajduję, wszędzie prawie biały kamień.

Ale auto mknie po wspaniałej drodze asfaltowej i betonowanej, równej jak stół. Na Dżeninie kończy się Samarja, zaczyna się Galilea. Zjeżdżamy po serpentynach w równinę Ezdrelońską (Izraelską).

Już się dobrze słońce przechyliło z południa ku zachodowi, była może godzina piąta, gdy minęliśmy góry Gelboe po prawej stronie (bitwa kładąca kres panowaniu Saula) i Zeryn (obóz Filistynów przed bitwą). Jesteśmy w samej równinie Ezdrelońskiej i mijamy stację kolejową Afuleh. Po lewej stronie, nad morzem Śródziemnem widać górę Karmel, po prawej stronie górę Tabor, przed nami, na końcu szerokości równiny, jakby w kotlinie wzgórz, bieli się Nazaret. W równinie tej do niedawna była malarja i febra, bo były tu bagna. Dziś nie cała, ale w dużym procencie przywrócona do biblijnej przez Żydów, mających tu piękne folwarki, gdzie inteligenci żydowscy pracują, jako robotnicy rolni i Arabowie, żyjący w nędzy, znajdują zarobek.

Równina Ezdrelońska jest piękną nad zachodem słońca, kiedy dominują trzy zasadnicze barwy: silna zieleń zbóż i traw, czerwona i fioletowa ziemia i białe kamienie z wystających na krawędziach równiny wzgórz. W historji ma za sobą bitwy wojsk Tutmozisa III, Ramzesa II, Gedeona, Debory, Rzymian, Muzułmanów, Krzyżowców, Napoleona i wreszcie armji Allenby'ego.

Słońce zaczyna się już topić w morzu Śródziemnem, gdy po różnych krętych drogach, obok wzgórz Strącenia i Zatrwożenia wjeżdżamy do jakiegoś, jakby wygasłego krateru z krawędziami, to niższymi, to wyższymi i przejeżdżając obok białych domków, stajemy przed Casa Nová OO. Franciszkanów w Nazarecie.

Po zakwaterowaniu się weszliśmy procesjonalnie do bazyliki Zwiastowania. Ale jakże inaczej ta procesja wyglądała od naszych w Polsce! Przed Casa Nová, według tutejszego zwyczaju, stajemy w następnym porządku:

Środkiem uliczki na czele kawas katolik w liberji, kapiącej od haftów i guzików, w czerwonym fezie na głowie, z karabelą jakąś u boku i z batem w ręku. Po prawej stronie na trotuarze mężczyźni jeden za drugim, po lewej kobiety. Za osobami świeckiemi — księża. Na zakończenie procesji środkiem uliczki nasz przewodnik duchowny, ksiądz prałat Marchewka. Zmierzch się zaczął robić, gdy procesja ruszyła uliczką wąską trochę w górę i weszła na prawo przez bramę do zabudowań bazyliki Zwiastowania. Śpiewaliśmy: „Ave, ave, ave Maria!“ i — że tak powiem — coś się w człowieku zaczynało załamywać... Przeszliśmy dziedzińcem z resztą ruin dawnej świątyni wśród kwietników dobrze zachowanych, skręciliśmy na prawo w drugą bramę na drugi plac przed kościołem i na lewo weszliśmy do bazyliki. W drzwiach przywitał nas wodą święconą ojciec Borkowski i poprowadził przed ołtarz. Tu pod ołtarzem jest grota w skale, do której według podania dobudowany był domek. Tu było mieszkanie rodziców pięknej oblubienicy miejscowego cieśli, nazaretanki Marji. Tu Anioł Gabrjel stanął przed Marją z poselstwem i pozdrowieniem:

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami!... Nie bój się Marjo! Albowiem znalazłaś łaskę u Boga! Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Książki nadesłane do Redakcji.

Ks. E. WOŁKOWSKI: „Caritas w parafji", 8º, str. 48, cena zł. 1.20. Nakładem Księgarni Katolickiej — Poznań 1936 r.

Caritas zorganizowana ma dzisiaj szerokie pole apostolstwa, jako jeden z najistotniejszych nakazów nauki Chrystusowej. Caritas głęboko pojęta, ma obecnie jeszcze szczególniejsze znaczenie — czynnika apologetycznego i apostolskiego względem dusz obojętnych, rozgoryczonych biedą, głodem i znękanych chorobami.

Książeczka powyższa daje praktyczne wskazania zorganizowania akcji charytatywnej na terenie każdej parafji. Autor wychodzi z nadprzyrodzonego punktu patrzenia, podkreśla obowiązek pracy charytatywnej, jako wyraźny nakaz Chrystusowy, jako cnotę nadprzyrodzoną, źródło czynów katolickich i obowiązek każdego wiernego. Następnie autor przechodzi do omówienia krucjaty miłosierdzia. Krucjata ta musi się rozpocząć pod przewodnictwem duszpasterza wewnętrznie przejętego duchem charytatywnym. W drugim rzędzie stanie postulat zorganizowania parafji całej pod sztandarem akcji dobroczynnej: więc przedewszystkiem matki, szkoła, organizacje, które wspólnym wysiłkiem położą trwały fundament pod Caritas osobistą i społeczną.

Program akcji charytatywnej w miastach w pewnej części został już zrealizowany. Zato cały ciężar ekspansji skierowany musi być na wieś z uwzględnieniem momentów społecznych i narodowych.

Autor wyjaśnia także kwestję żebractwa i włóczęgostwa, wskazując na wielkie znaczenie posługiwania się przy dawaniu jałmużny bonami. Książeczka kończy się aktualnem rozważaniem o stosunku i łączności akcji charytatywnej i akcji katolickiej. Książeczkę polecamy zarządom Parafjalnej A. K. i organizacjom.

WŁODZIMIERZ hr. BEM DE COSBAN: **„Polsko - Węgierska wspólna granica"**. Zagadnienia, dotyczące Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej (z mapą etnograficzną Czechosłowacji). — Cieszyn 1936. Stron 65. — Choć nie we wszystkiem, nawet w istotnych rzeczach (np. czy większość Słowaków pragnie powrotu do Węgier), można się zgadzać z Autorem, książkę warto przeczytać ze względu na zbliżenie polsko - węgierskie.

„NA NOWĄ PERĆ". Taki tytuł ma zbiorek poezyj młodego utalentowanego **poety ludowego Stanisława Nędzy, gazdy z Kościelisk** koło Zakopanego, wydany nakładem „Związku Podhalan". Twórczy, ładnie zapowiadający się talent poetycki St. Nędzy, poznałem jeszcze za czasów ś. p. Ks. Stojałowskiego, pierwszego budziciela ludu, w którego „Wieńcu - Pszczółce" i „Cepach" przezemnie redagowanych, jako 15-letni stojałowszczyk, swoje wierszyki udatne zamieszczał. Przed dwoma laty, kiedy zaczął się tworzyć „Związek Literatów Ludowych w Polsce", jako redaktor miesięcznika „Wieś Jej Pieśń" miałem znowu sposobność zapoznać się z oryginalnie w gwarze podhalańsko góralskiej twórczym talentem poety ludowego St. Nędzy, mając go za czołowego pieśniarza, w gronie innych, którzy się w tym Związku Literatów Ludowych Polskich tak licznie zgrupowali, w jeden zgodnie, harmonijnie brzmiący akord pieśni ludowych. Niestety, ale do tego chóru, wkradły się dysonanse paru warchołów, futurystyczno - komunistyczno, a ostatnio na bolszewicko - żydowskich cymbałach grających, którzy „Wieś Jej Pieśń" przemalowali na „Nową Wieś", a Związek Literatów Ludowych w Polsce rozgonili...

W paru wstępnych słowach do tego zbiorku swoich poezyj, powiada poeta ten ludowy, że łatwiej mu jest wypowiedzieć się gwarowo i pewne rzeczy uwypuklić. Oto próbka jego pierwszego wiersza:

Na nową perć, słonecznom grań W podniebny szlak ka w nocny cas,
Ka wiater orly wodzi, Oześlał gwiazdy Bóg! —
Hej poćcie hań, hej poćcie hań, Wykrzesać pérć — wyrębać las
Juhasi holni młodzi. Posukać swoich dróg.

Zbiorek ten obejmuje kilka przepięknych w podhalańskiej gwarze góralskiej wierszy, dłuższe poematy fantastyczne w „Legendzi Tatr" oraz polemikę z poetami ludowymi. Serdecznie gratuluję tego prawdziwie ludowego, rodzimego talentu młodemu poecie, St. Nędzy, życząc, aby ten zbiorek jego poezyj rozchwytała jego brać chłopska i koledzy, jego druhowie w pługu, kosie i pieśni poeci ludowi. (Jantek z Bugaja).

„My, nowoczesne kobiety".

Niedawno temu organizowano w pewnej wsi kurs szycia; instruktorka rozpoczynała od podstawowych rzeczy, a więc na początku była mowa o... koszulach damskich. Zadałam przy tej sposobności pytanie, jaki fason uważają dziewczęta za lepszy, zwłaszcza do pracy; czy ten modny na szeleczkach, czy dawniejsze formy — niemodne wprawdzie, ale ochraniające lepiej ramiona od nagłego oziębiania przy zmianach temperatury. Na to jedna z kursistek dała mi odpowiedź: „my, nowoczesne kobiety, ubieramy się modnie".

Czy słowa te są frazesem pojedyńczej jednostki? Zdaje mi się, że nie. Przypomnijmy sobie pierwsze lata powojenne, kiedy zapanowała moda wąskich a króciutkich sukien. Ileż razy odzywały się w prasie głosy, biadające nad „nowoczesnemi kobietami" ze wsi, które przy kopaniu ziemniaków stawały się nieprzyzwoitemi — dzięki wąskim, krótkim, ale modnym suknioom.

Moda miejska, zmienna i kapryśna, tworzona dla osób nie pracujących fizycznie, przyjmuje się dziś na wsi, wypierając nietylko strój narodowy, ale i wszystko, co jest celowe i praktyczne. Co więcej, dziewczęta i kobiety wiejskie nie chcą przyjąć tej mody, któraby wydawała się wyjątkowo rozumna i praktyczna. Świadczyć o tem może druga odpowiedź, jaką otrzymałam na tym samym kursie.

Proponowałam dziewczętom, należącym do jednej i tej samej organizacji, uszycie bluzek z lnianego płótna (które tkają same zimowymi wieczorami) i ozdobienie ich kolorowym haftem. Bluzeczki te wraz z granatową spódniczką stanowiłyby śliczny mundurek.

Projekt spotkał się z niechęcią i oporem; nie pomógł ani argument społeczny — zużytkowania materjałów polskich zamiast obcych; ani ekonomiczny (zużycie swojego materjału zamiast kupnego); ani wreszcie argument mody, przyjętej z zapałem przez panie z inteligencji. Odpowiedź brzmiała: „Panie mogą sobie na to pozwolić, ale my nie".

A więc moda została w tym wypadku potraktowana, jako nieobliczalny kaprys pań miejskich, — dziewczęta wiejskie uważałyby się przez nią poniżone. One wolą jedwabie sztuczne, które są wprawdzie liche, ale szklą się czarodziejsko.

Obydwie odpowiedzi utkwiły mi silnie w pamięci, jako dowód skłócenia pojęć. Dziewczęta nie pomyślały zapewne, że byłyby bardziej nowoczesne, gdyby te odpowiedzi zastosowały odwrotnie. Dałyby dowód, że myślą i że mają zmysł praktyczny.

Dlaczego tak szeroko rozpisałam się na temat sam w sobie dość błahy? Dlatego, że z tych drobnych faktów można wysnuć naukę — właśnie na temat tego, jak powinno się rozumieć nowoczesność kobiety. Nie zacieśnia się ona dzisiaj już do grona pań z inteligencji; usiłuje ona wchodzić do chat wiejskich, do mieszkań robotniczych i rzemieślniczych, przyjmując najróżniejsze postaci. Nowoczesność ta, stosowana powierzchownie i bezmyślnie staje się niebezpieczeństwem, chociaż kiedyś wyszła ze zdrowych i zacnych intencyj.

Szerzy się dzisiaj zdanie, że cechą nowoczesnej kobiety jest egoizm, przesadna dbałość o siebie („kult ciała"), usuwanie się od obowiązków rodzinnych, posuwane czasem aż do zaprzeczenia przykazań Bożych (rozwody i t. d.). Dołącza się do tego nieodpowiednie zachowanie, zbyt wielka pewność siebie — wogóle dużo wad.

Dlaczego tak jest? Bo dzisiejszy ruch kobiecy poszedł po linji radykalnych, bezbożnych haseł, — odbiegł od nauki Kościoła i stracił oparcie o moralność katolicką.

Tymczasem, chcąc sprostować ten spaczony kierunek rozwoju, należy sobie stanowczo powiedzieć, że nie tędy droga, że interes mas kobiecych i całego społeczeństwa leży gdzieindziej.

Prawdziwą, istotną cechą nowoczesnej kobiety jest **wysokie poczucie odpowiedzialności** wobec Boga i społeczeństwa za swoje czyny, — **samodzielność, zaradność i praktyczność** w życiu codziennem, a ponadto **pęd do wiedzy, do wykształcenia,** do rozumnego spełniania swych obowiązków. Tylko te zalety mogą jej zapewnić dostęp do stanowisk niedawno zdobytych, takich, jak stanowisko lekarki, pielęgniarki, profesorki, uczonej i t. d. Te same cechy charakteryzować muszą kobiety pracujące na roli, przy warsztacie, w gospodarstwie domowem, gdzie też konieczne jest wykształcenie praktyczne, odpowiednie tym zawodom. Dziś jednak zdarza się jeszcze, że „nowoczesna kobieta" wiejska, która nosi modne ubranie i jedwabne pończochy — gospodaruje według prymitywnych metod z czasu króla Ćwieczka; na podwórzu i w domu ma śmietnik, a na lekcjach przysposobienia rolniczego drzemie.

Dziś jeszcze zdarza się tak, że młoda panna miejska wychodzi zamąż bez najelementarniejszego przeszkolenia gospodarczego, bez żadnego przygotowania do zadań wychowawczyni swych przyszłych dzieci. Uważa się jednak za nowoczesną, bo ma trwałą ondulację i używa sportów.

Mocno zbłądzimy, jeśli za cechę nowoczesności uważać będziemy niewolnicze przystosowywanie się do mody. Moda nie jest rzeczą złą, jeśli jest rozumna — ale jest wynikiem bardzo pierwotnych instynktów ludzkich.

Modnie ubierały się także Egipcjanki, Greczynki, Rzymianki i t. p., umiały się malować i farbować włosy, podobno nawet lepiej, niż to się dziś robi. Nie jest to wcale nowoczesna zdobycz.

To, co nas naprawdę różni od kobiet dawnych wieków, to nasz czynny współudział w życiu społecznem przez nowy zakres pracy, przez wiedzę, przez zwiększoną niezależność osobistą i zwiększoną odpowiedzialność.

Używajmy tego wszystkiego na większą chwałę Bożą i pożytek społeczny „my, kobiety nowoczesne". Z.

Dział prawniczy.

Lichwa

w świetle przepisów prawa cywilnego.

Lichwę czyli inaczej **wyzysk** w znaczeniu prawa cywilnego stanowi nie każde materjalne pokrzywdzenie jednej strony przez drugą przy zawarciu umowy, lecz tego rodzaju pokrzywdzenie, iż jedna strona wyzyskując lekkomyślność, niedołęstwo, niedoświadczenie lub przymusowe położenie drugiej strony w zamian za swoje świadczenie przyjmuje lub zastrzega dla siebie lub dla kogo innego świadczenie, którego wartość w chwili zawarcia interesu jest **rażąco wysoka w stosunku do wartości świadczenia wzajemnego. Są trzy istotne znamiona wyzysku, a mianowicie:**

1) **Ta strona, która uważa się za pokrzywdzoną,** musiała znajdować się w czasie zawarcia umowy **w pewnym szczególnym stanie psychicznym,** którym jest bądź **lekkomyślność,** bądź **niedołęstwo** lub **niedoświadczenie,** bądź też **przymusowe położenie,** a więc w takim stanie, który nie pozwolił jej **na swobodne powzięcie woli.** Od takiego stanu psychicznego należy jednak rozróżnić stan nieprzytomności umysłu lub chociażby przemijającego zakłócenia czynności psychicznych — wykluczającego świadomą wolę lub też niezdolność do działań prawnych spowodu małoletniego wieku, albowiem we wszystkich takich wypadkach, oświadczenie woli osoby znajdującej się w takim stanie jest **nieważnem.**

2) Druga strona **wykorzystała świadomie ów szczególny stan psychiczny** tamtej strony, a to z tym skutkiem, że przyjęła lub zastrzegła sobie świadczenie o treści krzywdzącej tamtą drugą stronę.

3) **Krzywdząca treść** świadczenia polega na tem, że **wartość majątkowa świadczenia** tej strony, która uważa się za pokrzywdzoną, przedstawia się jako w chwili zawarcia umowy **rażąco wysoka** w stosunku do wartości świadczenia wzajemnego, np. cena kupna jest zbyt wygórowaną, umówiony procent jest za wysoki. Czy nastąpiło tego rodzaju pokrzywdzenie, o tem w razie sporu **rozstrzyga sąd,** uwzględniając dobrą wiarę, zwyczaj uczciwego obrotu, naturę interesu, słuszność i t. d., a to wedle stanu **w chwili zawarcia umowy,** a nie spowodu okoliczności zaszłych po zawarciu umowy.

Co ma uczynić ta strona, która uważa się za wyzyskaną? Może ona bądź **żądać sprowadzenia wzajemnych świadczeń do słusznego stosunku,** a mianowicie albo **zmniejszenia swego świadczenia,** np. nadmiernej ceny kupna, albo **zwiększenia świadczenia wzajemnego,** np. przez dopłatę pieniężną. Jeżeli wyrównanie świadczeń w sposób powyższy jest zupełnie niemożliwe albo utrudnione — może strona pokrzywdzona **uchylić** się od skutków prawnych swego oświadczenia woli. — Wreszcie **niezależnie** od roszczeń powyższych może także żądać **odszkodowania** według ogólnych przepisów.

Jeżeli **wyzysk** polega na wymówieniu sobie **zbyt wysokich odsetek** — to obowiązują specjalne przepisy rozporządzenia o lichwie pieniężnej. W takim wypadku rygor jest ostrzejszy, bo umowa o nadwyżkę ponad dopuszczalną wysokość **jest z samego prawa nieważna.**

Tryb dochodzenia roszczeń spowodu wyzysku jest następujący:

a) O ile chodzi o **uchylenie się** od skutków prawnych oświadczenia woli, to należy pamiętać, że dana czynność, przy której zaszedł wyzysk, nie jest sama przez się bezwzględnie nieważną, lecz **staje się bezskuteczną** dopiero na **żądanie strony, która padła ofiarą wyzysku.** Celem sprowadzenia tej bezskuteczności nie potrzeba jednak z reguły powództwa sądowego, lecz wystarczy **pozasądowe zawiadomienie na piśmie,** uczynione przez wyzyskanego **a skierowane do drugiej strony,** że się **uchyla** od skutków prawnych swego oświadczenia woli, jako złożonego pod wpływem wyzysku. Jeżeli ta druga strona nie okaże skłonności do naprawienia krzywdy, może strona pokrzywdzona **wszcząć proces sądowy,** domagając się bądź **ustalenia,** że umowa wskutek wyzysku stała się bezskuteczna, bądź **zwrotu spełnianego świadczenia,** albo w razie gdy strona wyzyskująca wszczęła proces, może **strona wyzyskana zarzucić wyzysk** i w ten sposób uchylić się od zaskarżonego świadczenia. Wskutek prawidłowego **uchylenia** się strony, staje się **nieważną** cała czynność prawna, t. zn. nietylko oświadczenie jednostronne, złożone pod wpływem wyzysku, lecz także umowa, w której jedna strona została wyzyskana.

b) O ile chodzi o **zmniejszenie** świadczenia strony pokrzywdzonej lub **zwiększenie** świadczenia strony krzywdzącej, to w celu zrealizowania następstw wyzysku koniecznem jest **powództwo sądowe** i nie wystarczy tu piśmienne zawiadomienie strony wyzyskującej przez stronę wyzyskaną, gdyż zmniejszenie lub zwiększenie świadczenia musi określić sąd.

c) Również w razie jeżeli strona wyzyskana domaga się **odszkodowania,** koniecznem jest **powództwo sądowe.**

Prawo uchylenia się od skutków prawnych oświadczenia woli, złożonego pod wpływem wyzysku wygasa **po upływie roku** od dnia oświadczenia woli czyli zawarcia umowy. Ten sam **roczny termin** obowiązuje w razie roszczenia wskutek wyzysku o zmniejszenie własnego świadczenia lub o zwiększenie świadczenia drugiej strony.

Prawo ubogich w świetle praktyki sądowej.

Jak wiadomo, strony w procesie cywilnym mają prawo domagać się przyznania t. zw. **prawa ubogich,** t. j. **uwolnienia od opłat i kosztów postępowania** — jeżeli wykażą **„zupełne ubóstwo“.** Jakie są kryterja takiego zupełnego ubóstwa, tego ustawa nie określa. W tym względzie wytwarza się zwolna pewna stałość w zakresie poglądów na tę kwestję. Cytujemy poniżej trzy orzeczenia **Sądu Najwyższego** jako bardzo zasadnicze i ciekawe. I tak orzeczeniem z dnia 29 stycznia 1935 C. I. 2350/34 wyjaśnił **Sąd Najwyższy,** że okoliczność, iż strona ubiegająca się o prawo ubogich jest **właścicielką realności wartości 50.000 zł. nie uzasadnia jeszcze odmówienia prawa ubogich,** jeżeli strona wykażuje, że spowodu wprowadzenia **przymusowego zarządu** pochłaniającego wszystkie dochody tej realności **niema żadnych dochodów** z niej, względnie wskutek przeciążena udziału długami ponad wartość niema w rzeczywistości majątku.

W orzeczeniu z 10 kwietnia 1935 C. II. 3018/34 wyjaśnił **Sąd Najwyższy,** że jeżeli strona ubiegająca się o prawo ubogich wraz z bliższą rodziną mieszka u swej matki, to uwzględnienie stosunków majątkowych matki uzasadnione jest w przepisie art. 112 k. p. c., który zaleca w postępowaniu o prawo ubogich **brać pod uwagę stosunki rodzinne strony.** Znaczy to, że jeżeli te stosunki majątkowe matki są krytyczne, mogą one mieć znaczenie dla kwestji przyznania prawa ubogich.

W orzeczeniu z 7 lutego 1935 C. II. 2436/34 udzielił **Sąd Najwyższy** pozwanym prawa ubogich jakkolwiek wykazano, że są oni **właścicielami 4 morgów gruntu ornego,** jednak równocześnie wykazano, że ten grunt jest obciążony **pożyczką bankową w kwocie 3.000 zł.** a pozwani mają na swem utrzymaniu **pięcioro dzieci drobnych. Sąd Najwyższy** wyraził pogląd, że przy obecnych niskich cenach gruntu czysta wartość gruntu pozwanych jest więc minimalną tak, że pozwani, którzy mają na swem utrzymaniu pięcioro dzieci w wieku od półtora roku do 14-tu lat **powinni być poczytani za zupełnie ubogich** w rozumieniu art. 112 k. p. c. co stanowi podstawę prawną do przyznania prawa ubogich. Również bardzo ciekawe jest orzeczenie, jakie wydał **Sąd Najwyższy** dnia 20 grudnia 1934 C. II. 2042/34 w następującej kwestji, dotyczącej prawa ubogich. Otóż w procesie sądowym strona domagała się przyznania jej prawa ubogich. Zanim sprawa tego przyznania została prawomocnie rozstrzygniętą, wniosła strona **apelację** od wyroku nieuiściwszy należnej opłaty sądowej. Sąd wezwał stronę do złożenia opłaty od apelacji w określonym terminie pod rygorem pozostawienia apelacji bez biegu. **Sąd Najwyższy** orzekł, że zakreślony przez sąd **termin 7-dniowy** do wniesienia opłaty sądowej nie mógł rozpocząć biegu, czyli **nie może być liczony,** jak długo sprawa udzielenia stronie prawa ubogich **nie została prawomocnie rozstrzygniętą,** a to wobec przepisu art. 3 ustawy z r. 1932, poz. 251 — gdyż w razie udzielenia stronie prawa ubogich przysługuje jej zwolnienie od opłat sądowych.

Wdowa nie ma prawa pobierania pensji wdowiej, jeżeli pobiera wynagrodzenie za własną służbę.

Wdowa po pracowniku kolei państwowych, mająca zasadniczo prawo do pensji wdowiej jest zarazem **nauczycielką** na posadzie państwowej albo wogóle **funkcjonarjuszką** państwową lub samorządową. Zachodzi pytanie, czy ma ona prawo **do pobierania pensji wdowiej a równocześnie też wynagrodzenia z tytułu własnej służby?** Otóż **nie** ma ona prawa pobierać równocześnie i pensję wdowią i swoje uposażenie. Według przepisów rozporządzenia z r. 1934 o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników P. K. P. (polskich kolei państwowych), zaopatrzenie wdowie **wstrzymuje się na okres pobierania przez wdowę** jakiegokolwiek **uposażenia** z funduszów państwowych lub samorządowych, albo też z funduszów instytucyj powszechnego ubezpieczenia społecznego. Wedle § 25 powyższego rozporządzenia po ustaniu przyczyny, spowodu której wstrzymano wypłatę zaopatrzenia wdowiego — wznawia się napowrót wypłatę tego zaopatrzenia.

Na straży polskiego mieszczaństwa.

Kraków stał się kolebką odrodzonej działalności polskich Sodalicyj Marjańskich. Tu w 1886 Jezuita Załęski wskrzesił zamarłe życie sodalicyjne przez założenie Sodalicji Kupieckiej, przeistoczonej następnie w Mieszczańską, z której z biegiem lat wyłoniły się Sodalicje panów krakowskich, akademików, obywateli wiejskich, a za tym przykładem poszły inne miasta. Dzisiejszy moderator Sodalicji Mieszczańskiej, a zasłużony twórca Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej, ks. Kuznowicz powiada, że upadek wpływów i znaczenia mieszczaństwa w miastach polskich spowodowany został brakiem tężyzny duchowej i moralnej, społecznej i zawodowej, z czego wniosek, że naszemu mieszczaństwu potrzeba odrodzenia sił duchowych przez zorganizowane życie sodalicyjne, a to niewątpliwie wywoła wzrost wpływów mieszczaństwa na życie katolickie miast polskich, w których dziś kupiec i rzemieślnik ma przeciw sobie tak silną konkurencję żywiołu obcego. Źródłem odrodzenia gruntownego w całej Polsce stanu trzeciego może być zakładanie wytrwałe Sodalicyj mieszczańskich po miastach i miasteczkach — za przykładem Krakowa, który w tych dniach obchodząc 50-lecie swej Sodalicji mieszczan i kupców, stwierdza, że właśnie sodalisi najczęściej bronili, strzegli i zawsze czuwali nad zachowaniem katolickiego charakteru miasta w Radzie Miejskiej i w Izbie Handlowo-Przemysłowej, w cechach rękodzielniczych i korporacjach zawodowych. Bardzo starannie wydana broszura „50-lecie Sodalicji Marjańskiej kupców i mieszczan krakowskich“ zawiera interesujący szkic jej dziejów napisany przez dożywotniego prefekta, p. Witolda Truszkowskiego, ilustrowany pamiątkowemi fotografjami, wśród których figuruje Najdostojniejszy nasz Arcypasterz jako jeden z członków Sodalicji jeszcze prałat Sapieha, a świetne portrety moderatorów dawnych OO. Załęskiego i Bratkowskiego przypominają ogrom zasług tych, tak popularnych swego czasu działaczy społecznych dla uratowania katolickiego charakteru mieszczaństwa krakowskiego. Przełomową chwilą był rok 1928, kiedy Sodalicja Kupiecka połączyła się z Kongregacją Rękodzielników i Przemysłowców dla utworzenia wielkiej Sodalicji Mieszczańskiej, na której czele stoi dziś prefekt p. Jan Wilczyński, mając w zarządzie za towarzyszy pracy pp. Jarosza, Wiskidę, Łodzińskiego i Bińczyckiego. Pod ich adresem na ręce Czcigodnego Ks. Moderatora Kuznowicza składamy Sodalicji Jubilatce życzenia — by jej właśnie udało się utrwalić katolicki charakter mieszczaństwa krakowskiego.

——ooOoo——

Obchód jubileuszowy zaczęła w niedzielę Msza św. w kościele św. Barbary odprawiona przez X. Biskupa Rosponda z podniosłem kazaniem X. rektora Godaczewskiego; popołudniu zaś w sali Związku Młodzieży na Skarbowej odbyła się uroczysta akademja. Przemówienia X. Bednarskiego, prefektów Wilczyńskiego, Truszkowskiego, Kopycińskiego, prezesa A. K. Gawrońskiego wywarły silne wrażenie, spotęgowane błogosławieństwem papieskiem odczytanem przez Ks. moderatora Kuznowicza i arcypasterskiem udzielonem przez Księcia Metropolitę. Część koncertowa w wykonaniu sił Związkowych stała na wysokim poziomie i przyczyniła się do utrzymania nastroju wieczoru na chwałę Niebiańskiej Królowej Polski. — Z przedstawicieli świeckich miasto reprezentował na akademji prezydent Kaplicki.

DZIAŁ LEKARSKI.

Ząbkowanie u niemowląt nie powinno wywoływać, poza opuchnięciem dziąseł i zwiększonem ślinieniem się, co zaznacza się już między 3 a 4-ym miesiącem życia, żadnych poważniejszych zaburzeń zdrowia. Wiele matek o tem nie wie i wszelkie objawy chorobowe u ząbkującego dziecka kładzie właśnie na karb wyrzynania się ząbków, aż wreszcie coraz wyraźniejszy rozwój schorzenia przekonuje o mylności przypuszczenia. W razie zatem pojawienia się u ząbkującego niemowlęcia jakichkolwiek nieprawidłowych objawów, jak np. biegunki, niepokoju, połączonego z gorączką, nagłego pogorszenia się wyglądu, drgawek itp., nie powinno się ze spokojem poczytywać tych oznak za niewinne następstwo wyrzynania się uzębienia, lecz poddać niemowlę badaniu lekarskiemu, a wtedy uniknie się dopuszczenia do swobodnego rozwinięcia się choroby, którą zawsze łatwiej stłumić można w początku.

Przetaczanie krwi jest zabiegiem w dzisiejszych klinikach szeroko stosowanym i posiada niezmierną praktyczną doniosłość, albowiem w przypadkach, gdzie zachodzi możliwość rychłej śmierci z braku krwi, np. u osób wykrwawionych lub bardzo niedokrewnych, zabieg ten wprost doraźnie ocala życie. Dawcami krwi są osoby zdrowe i odpowiednio dobierane. Niemniej przecież lekarz francuski dr. S. Judine („Medycyna Współczesna“ Nr. 416) wykazał, że z równie dobrym skutkiem można przetaczać chorym krew i ze zwłok ludzkich. Ciekawe jego spostrzeżenia opierają się na materjale 924 zabiegów przetaczania krwi z trupów ludziom żyjącym. Autor podnosi, że krew trupia zupełnie dobrze spełnia swoje lecznicze zadanie, a przetoczenie jej ze zwłok jest o wiele prostsze, niż przetaczanie krwi z dawców żywych.

Bańki są prostym, domowym a cennym środkiem leczniczym. Działając przeciwbólowo i przeciwzapalnie, znachodzą one duże zastosowanie w różnych schorzeniach, powstałych na tle przeziębienia, przedewszystkiem w zapaleniu płuc, opłucnej, katarze oskrzeli, reumatycznych bólach w plecach i lędźwiach i t. p. Należy tu wszakże podkreślić, o czem ogół nielekarski, zdaje się, mało wie, że w pewnych przypadkach stawianie baniek może być szkodliwe. I tak, nie powinno się stawiać baniek ludziom chorym na rozpadową gruźlicę, odpluwającym krwawą flegmą, bardzo niedokrewnym, osłabionym i wyniszczonym, skłonnym do krwawień, dotkniętym ropieniem w skórze, oraz dzieciom zołzowatym, skłonnym do drgawek i mizernym. Powyżsi chorzy bańki znoszą źle.

——ooOoo——

Plaga szczurów, gnieżdżących się masowo w obrębie i pobliżu różnych zabudowań, wyrządza nietylko poważne szkody gospodarcze, ale nadto kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla zdrowia ludzkiego, albowiem szczur jest nosicielem i rozsadnikiem zarazków niemałej liczby groźnych chorób. Tak np. dr. Rafiński w ostatnim Nrze „Lekarza Śląskiego“ donosi, że, badając szczury, wyłapane w jednej z rzeźni, stwierdził, że niemal połowa z nich, bo aż 41.6%, zakażona była włośniami (trychinami), t. j. pasożytami, które, dostawszy się do organizmu człowieka za pośrednictwem mięsa wieprzowego, sprowadzają ciężkie ogólne schorzenia. W badanych odchodach szczurów znajdował znowu drobnoustroje, pokrewne zarazkom czerwonki i duru (tyfusu) brzusznego. Pozatem, jak zdawna wiadomo, szczury są przenośnikami zarazków okropnej dżumy, żółtaczki zakaźnej i niektórych innych chorób. Ponieważ przeto szczur jest nietylko niszczycielem mienia, ale i groźnem źródłem zaraz, dlatego walka z nim powinna być prowadzona z całą stanowczością i energją! **Dr. W. S.**

Dnia 25 kwietnia 1936 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 29-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II. — Po zł. 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 50.457 51.103 52.259 53.015 53.305 53.442 54.226 54.338 54.728 55.492 56.494 57.039 58.042 58.101 58.761 59.085 59.240 59.310 61.376 62.418 62.879 65.105 65.558 65.684 65.949 68.085 68.619 69.274 70.212 71.014 74.698 75.410 76.295 77.250 77.595 77.699 77.735 77.944 78.989 79.218 79.324 80.419 81.202 81.428 81.761 83.973 83.979 85.147 85.465 86.216 86.590 87.105 87.224 87.382 88.479 89.013 89.951 89.996 90.542 90.576 90.800 92.054 92.905 93.053 94.267 94.812 95.351 97.168 97.641 98.034 99.709 99.828 100.794 103.380 105.496 105.840 106.923 107.825 108.156 108.183 109.199 110.366 110.915 113.664 113.953 114.043 114.952 115.485 116.091 116.386 116.439 116.471 117.354 117.831 118.361 118.554 118.574. — Książeczki premjowane Serji II-ej wylosowane dawniej a niezrealizowane Nr. 63.247 69.743.

Trzeci Maja.

Związane z uroczystością Królowej Korony Polskiej święto narodowe i państwowe w rocznicę 145-tą Konstytucji 3 maja, obchodzono tym razem w Polsce świetniej, niż lat poprzednich, a sprzyjała temu pogoda wraz z przyspieszonym rozwojem wiosny w przyrodzie. Przywrócono zwyczaj wielkiego przeglądu wojsk po Mszy św. polowej. W stolicy defiladę na Polu Mokotowskiem odbierał Pan Prezydent Rzplitej. W Krakowie po nabożeństwie na Wawelu, celebrowanem przez Księcia Metropolitę, rewja na Błoniach po Mszy św. polowej i zaprzysiężeniu rekrutów, wypadła imponująco. Defiladę odbierał poraz pierwszy nowy Wojewoda, który następnie w gmachu województwa przyjmował życzenia dla P. Prezydenta i Rządu Rzplitej.

Największe uroczystości 3 maja odbyły się w Katowicach dla uczczenia 15-tej rocznicy trzeciego powstania śląskiego. Obchód składał się z dwóch części: jedna, pod wodzą Korfantego i pod protektoratem Paderewskiego i Hallera, urządzona była przez organizacje chrześcijańsko-społeczne, narodowe i Hallerczyków, druga przez władze i wojskowość. Obie były na olbrzymią skalę, czego dowodzi cyfra 80.000 ludzi w defiladzie przed gen. Rydzem Śmigłym. Miał on mowę do powstańców śląskich, którym przypomniał, że musimy być tak silni, ażeby wojna przeciw nam była niebezpieczna i groźna. Chcemy żyć w spokoju, trzymając silnie to, co do nas należy — mówił wódz naczelny — musimy więc być państwem potężnem. Chcemy być silni, ale w rozwoju naszej potęgi chcemy iść drogą, którą sobie sami wybierzemy. Więc niech nikt obcy nie narzuca się nam z receptą na szczęście. Bo wiemy, że obca recepta ma na celu obce dobro, a nam chodzi o naszą Ojczyznę. I niech nie liczy na powodzenie lub bezkarność ten, kto na obcym żołdzie jest obcym jurgeldnikiem, ani też ten, kto na rozhukanym koniu zamętu chciałby usadowić własne sprawy. Mowa gen. Rydza wywarła wielkie wrażenie, podobnie jak słowa wojew. Grażyńskiego, że armja jest najlepszą gwarantką naszej niepodległości. Entuzjazm obudziły listy Paderewskiego i Hallera, wzruszył wszystkich widok kilkunastu sędziwych weteranów powstania z 1863 r., przywiezionych z Warszawy na uroczystość powstańców śląskich. Rząd był w niej reprezentowany przez min. Kwiatkowskiego.

Z Polski.

Dzień 12 maja wbrew poprzednim zapowiedziom nie będzie wolnym od zajęć, przeciwnie, postanowiono, by wszędzie trwała praca, a tylko w godzinach nabożeństw za duszę Marszałka Piłsudskiego pracownicy mają być zwolnieni. W południe, w chwili gdy w Wilnie złożona zostanie urna z sercem Marszałka u grobu jego matki na cmentarzu na Rossie, na sygnał dany przez radjo nastanie w całej Polsce 3-minutowa cisza dla uczczenia pierwszej rocznicy zgonu Wodza Narodu. W godzinach wieczornych odbywać się będą tylko akademje poświęcone jego pamięci, natomiast wszelkie rozrywki w lokalach publicznych zostaną zaniechane.

Minister Beck po sesji Ligi Narodów w Genewie pojedzie z końcem b. m. do Białogrodu z wizytą urzędową.

Szefostwo Kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rz. P. objął dr. Stan. Łepkowski, dotychczasowy poseł polski w Budapeszcie, którego miejsce zajmie radca ambasady w Londynie Leon Orłowski.

W prezydjum Rady Ministrów dyrektorem biura prasowego został p. Okulicz, b. dyr. dep. Ministerstwa Oświaty.

Ambasadorem polskim w Waszyngtonie na miejsce odwołanego skutkiem choroby Stan. Patka został p. Jerzy Potocki, który był ambasadorem w Turcji, a jego znów miejsce zajmie p. Michał Sokolnicki, poseł nasz w Danji.

W Budapeszcie układ polsko-węgierski podpisali premjerowie: Kościałkowski i Goemboes.



Państwowa Naczelna Rada Zdrowia przy Ministrze Opieki Społecznej uchwaliła domagać się przywrócenia dawnej ustawy przeciwalkoholowej. Rada stale stoi na stanowisku, że dla spraw zdrowia publicznego niezbędne jest osobne Ministerstwo Zdrowia, a nie tylko departament w Ministerstwie Opieki Społecznej, jak jest w latach ostatnich.

Listy pasterskie wydali: Kardynał Kakowski z okazji 50-lecia kapłaństwa — oraz Ks. Biskup Barda spowodu kongresu eucharystycznego w Przemyślu.

Akt odnowienia Ślubów Jana Kazimierza odbył się w Ostrej Bramie wieczorem w wigilję 3 maja. Dokonał go przed cudownym obrazem Matki Boskiej metropolita wileński — ks. Arcybiskup Jałbrzykowski.

Do Zakonu Jezuitów wstąpił 35-letni radca min. spraw zagran. Henryk ks. Lubomirski, syn b. ambasadora Rzplitej w Waszyngtonie.

Kongres emerytów z całej Polski odbył się w Poznaniu i zakończył się wysłaniem delegacji do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o uchylenie krzywdzącego dekretu.

Targi Poznańskie zwiedziło 150 tysięcy osób.

Wyroby koszykarskie wywożone zagranicę będą wolne od cła.

Chrzanów stał się w tych dniach widownią zaburzeń robotniczych, wywołanych, jak przedtem w innych środowiskach, przez komunistów podburzających już nietylko bezrobotnych, ale i ludzi mających pracę, do obrzucania policji kamieniami i strzałami rewolwerowemi. Zrazu policja rozpędzała demonstrantów granatami łzawiącemi, potem jednak doszło do strzałów, które poraniły robotników i jednego zabiły. Między policjantami było kilkunastu lżej i kilku ciężej rannych.

W procesie przeciw zabójcom min. Pierackiego odbyła się rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, który zatwierdził wyrok wydany w pierwszej instancji, z wyjątkiem trojga skazanych Ukraińców, którym kary zmniejszono: Czornyjowi o 5 lat, Zaryckiej o 4 lata, Rakowi o 3 lata, licząc już z uwzględnieniem amnestji. Reszta skazańców powróciła do więzienia świętokrzyskiego, im pozostawiono karę po lat 12 i 15 lub bezterminowego więzienia.

Bojkotowanie sklepów żydowskich — według orzeczenia sądów przy wydawaniu wyroków w dwu procesach w Łodzi — jest dopuszczalne, o ile odbywa się w granicach prawa, a karalne jako występek staje się dopiero wtedy, gdy bojkot przeprowadzany jest przy użyciu siły fizycznej, gwałtu lub sabotażu.

Związki Zawodowe, jak wykazały ostatnie wypadki w kraju, podlegają czynnikom obcym i wrogim państwowości polskiej. Wobec tego jeden z działaczy na terenie Z. Z.-Z., a prezes Narodowego Stronnictwa Pracy w Poznaniu, poseł Mróz, ogłosił deklarację, że występuje z organizacji Z. Z. Z., która „wykazała niedwuznacznie i ponad wszelką wątpliwość, ścisłą współpracę z ruchem międzynarodowym". Za posłem Mrozem opowiedziały się wszystkie oddziały Z. Z. Z. na ziemiach zachodnich.

Na robotach publicznych, według urzędowych ogłoszeń, znalazło już pracę 100.000 bezrobotnych.

Na budownictwo wiejskie kredyty przyznane rozprowadzi w tych dniach Centralna Kasa Spółek Rolniczych. Dzienniki donoszą, że suma ta wynosi 2 miljony zł. i że z niej wydawane będą pożyczki wyłącznie drobnym gospodarstwom rolnym do wysokości 600 zł. na okres 10 do 15 lat na 4%.

Na roboty wodno-meljoracyjne Ministerstwo Rolnictwa przyznało już pierwszą ratę kredytu specjalnego w kwocie 4 i pół milj. zł., którą urzędy wojewódzkie dostaną przez Fundusz Pracy w 6 ratach miesięcznych. Na robotach z tych kredytów zatrudniona ma być przedewszystkiem ludność małorolna i bezrolna za wynagrodzeniem w normach akordowych odpowiadających zarobkom miejscowym na podobnych robotach.

W Policji Państwowej sformowano już nowe kompanje kandydatów na szeregowców, odbywających służbę przygotowawczą na warunkach kontraktowych: otrzymują pełne utrzymanie w koszarach, 8 gr. żołdu dziennego i 45 zł. dodatku. Czapki noszą policyjne, mundury koloru khaki, naramienniki i patki chabrowe z literami „kg".

Tajemnica korespondencji prywatnej ma być nienaruszoną, mimo, że listy i paczki adresowane zagranicę i do Gdańska w następstwie kontroli dewizowej muszą być na poczcie oddawane otwarte: ministerstwo wydało przepisy, według których urzędnik sprawdza, że wewnątrz niema monet, umieszcza pieczęć specjalną i wręcza interesantowi, by ten własnoręcznie posyłkę zamknął.

Zupełnego poświęcenia się dla służby publicznej i ascetycznego trybu życia domaga się od tych, którzy są przy władzy, poseł dr. Duch w artykule na łamach „Jutra pracy". Jednocześnie zaś w organie Moraczewskiego „Front robotniczy" podano przerażająco smutną sylwetkę b. wojewody Świtalskiego, którego zaletą — jak tam powiedziano — jest zimna krew i równowaga umysłu. Wszak po pogrzebie robotników, ofiar tragicznych wypadków krakowskich, spędził pięć wieczorów na dancingu. A trzeba go widzieć na deskach dancingowych — piszą tam — podziwiać jego lekkość i zgrabność, jego piruety, rumby, tanga, fokstroty, slohfoksy, żeby zrozumieć jak dumny może być Kraków z takiego tancmajstra, bo taki sportowiec musi być bez zarzutu jako urzędnik. Niestety, zagraniczni obserwatorzy życia kół politycznych w Polsce wyrażali się niejednokrotnie w prasie cudzoziemskiej z pewnem zdziwieniem o polskich mężach stanu w Warszawie, że sposób ich zachowania się w miejscach publicznych przypomina raczej maniery złotej młodzieży i cyganerji artystycznej.

Stronnictwo Ludowe wydało komunikat podpisany przez p. Rataja, z którego się dowiadujemy, że może współpracować tylko z PPS. i NPR., a nie ze Stronnictwem Narodowem, z obozem sanacyjnym, ani nie z komunistami.

W Tow. „Feniks" w Polsce niedobory wynoszą aż 6 miljonów zł. Okazuje się, że Rząd polski od początku odnosił się krytycznie do jego gospodarki i zwracał na to uwagę w Wiedniu, ale władze austrjackie stanęły w obronie „Feniksa", a dziś skandal stał się głośnym po całym świecie.

Osobliwy wypadek zdarzył się w Warszawie: chłopak biegnąc ze szkoły zderzył się z drugim również biegnącym z przeciwnej strony, uderzyli o siebie głowami tak tragicznie, że z nich jeden zmarł. Winno to posłużyć za przestrogę dla dziatwy szkolnej wszędzie. Niech nauczyciele i rodzice o tym warszawskim wypadku opowiadają chłopcom mającym podobny zwyczaj pędzenia naoślep po wyjściu ze szkoły.

Ze świata.

Papież Pius XI-ty zaczyna w godnej podziwu świeżości umysłu 80-ty rok życia 31 maja b. r. Robi się starania, by w tym dniu zgromadzili się w Rzymie przedstawiciele Akcji Katolickiej z całego świata.

Ostatni akt tragedji abisyńskiej dobiega końca. Zmotoryzowana armja włoska triumfuje nad pierwotnością uzbrojenia obrońców wolności Etjopji. Ostatnie ich klęski, zwłaszcza po długiej morderczej bitwie pod Sassabaneh, otwarły Włochom drogę do Addis-Abedy. Gdy wojska marsz. Badoglji doszły już do jej bram, negus Haile Selassie opuścił z rodziną stolicę, udając się na francuskie terytorjum Somali. Po ewakuacji władz abisyńskich, a przed wkroczeniem włoskich zwycięzców, Addis-Abeda stała się łupem motłochu, który grabi co się da i pali całe dzielnice stolicy. Cudzoziemcy schronili się do poselstw obcych.

Marszałek Petain w artykule umieszczonym w jednym z dzienników paryskich na temat obecnego położenia politycznego we Francji, ostrzega swoich rodaków — że kiedyś będą żałowali podania ręki Moskwie, gdyż w ten sposób wpuściwszy komunizm na grunt francuski, zagrozili każdego w swoich prawach, mieszczanina, robotnika czy włościanina. Los naszego kraju przejmuje mnie troską — powiada sędziwy wódz — boję się o jego wolność. Idee międzynarodowe szkodliwe są dla kraju. Należy wskrzesić ducha narodowego, bo naród bez ducha jest martwy. Na naczelnem miejscu programu państwowo-twórczego winno być popieranie życia rodzinnego i staranie się o moralne i duchowe podniesienie młodzieży. Przesilenie dzisiejsze we Francji to nie kryzys materjalny, lecz następstwa braku wiary w samych siebie.

Wybory we Francji w drugim terminie odbyły się spokojnie, przynosząc niestety wielkie zwycięstwo komunistom. Najliczniejsze ugrupowanie w parlamencie stanowią socjaliści i pewnie oni wezmą w ręce ster rządu.

Austrja wraca Habsburgom skonfiskowane majątki.

W Wiedniu ogłoszono, komu płacił subwencje „Feniks": największe sumy szły na żydowski fundusz narodowy i na narodowo-socjalistyczną partję.

Polskie szkoły prywatne w Niemczech mają istnieć nadal według urzędowych zapewnień, które zaprzeczają pogłoskom prasy o ich zamknięciu z końcem roku szkolnego.

Wolnomyśliciele pokładają wielkie nadzieje w sowieckiej Rosji i komunistycznej Hiszpanji — oświadczył przewodniczący kongresu wolnomyślicielskiego w Pradze, który wykazał ścisłą łączność tego ruchu z bolszewizmem.

Dla zacieśnienia węzłów między Hiszpanją a Sowietami pojechało do Rosji na uroczystość 1-go maja 35 robotników hiszpańskich zaproszonych do Moskwy.

Arabowie, których strajk objął całą Palestynę, żądają wstrzymania imigracji Żydów do ich kraju — takie ultimatum złożyli wysokiemu komisarzowi brytyjskiemu.

Wybory we Francji: głosuje prezydent Republiki Lebrun.



Z Krakowa.

Pierwszy maja przeszedł w tym roku w całym kraju spokojnie, mimo że udział demonstrantów w pochodzie wszędzie (z wyjątkiem Śląska) był liczniejszy niż po inne lata. Szły w nich po raz pierwszy organizacje takie, jak Związek Młodzieży Demokratycznej i Legjon Młodych, a gdzieniegdzie niestety liczne grupy dzieci poniżej lat 10. W niektórych miastach tym razem pochody żydowskie maszerowały oddzielnie. W Krakowie wszystko odbyło się według ogłoszonego programu, z mowami na placu Jabłonowskich i w Rynku pod pomnikiem Mickiewicza; w pochodzie było może więcej niż zwykle napisów. Do utrzymania spokoju po większych miastach napewne przyczyniło się rozporządzenie władz o zakazie sprzedaży napojów alkoholowych od południa dnia poprzedniego do północy 1 maja.

Na Sowińcu wznowiono roboty przy sypaniu Kopca Piłsudskiego, który dosięga już 14 m. wysokości, ale brak mu do szczytu jeszcze 22 m. Pracuje tam na zmianę 600 robotników.

Generał Zając z Katowic przybył do Krakowa na zastępcę chorego dowódcy okręgu gen. Łuczyńskiego.

Na gmachach państwowych opuszczono do połowy masztu sztandary w miastach polskich w dniu pogrzebu króla Egiptu, który należał do przyjaciół naszego narodu.

Ludwik Solski, największy dziś polski aktor, obchodził w czasie gościny na scenie krakowskiej jubileusz 60-lecia pracy zawodowej, zdumiewając mocą niesłabnącego talentu i wieczną młodością.

W Katolickiem Stowarzyszeniu Pomocnic Handlowych i Biurowych (ul. Stolarska 7, II p.) odbyło się 3 maja „Święcone", połączone z uczczeniem święta narodowego. Ks. kan. Hohenauer, patron Stowarzyszenia poświęcił dary Boże i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie składano sobie życzenia, urozmaicone śpiewem, deklamacjami, spędzając w miłym nastroju kilka kwadransów. W czasie przemówień Ks. Patron i kupiec p. Jaworski dotknęli bardzo ważnej sprawy podniesienia ducha katolickiego wśród dorastającej młodzieży kupieckiej, zwłaszcza tej z ław szkolnych. W „święconem" wzięło udział liczne grono członkiń ze swym energicznem zarządem i członkowie Zarządu Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Związek katolickich radjosłuchaczy powstał z inicjatywy ks. red. Weryńskiego i mieści się przy ul. Kanoniczej 14. Inauguracja odbyła się w Sekretarjacie Sodalicyj Marjańskich, gdzie po dyskusji przyjęto statut, zaproponowany przez Ks. Moskałę.

Zmarli: ś. p. Franciszka Ksawera Pacowska, wdowa, l. 66. — Ludwik Radwański, em., l. 86. — Władysław Feliks Kowalski, Sodalis Marianus, sł. praw Un. Jag., l. 21. — Ryszard Wyżykowski, mech. Tow. Wag. Syp., l. 26. — Antonina z Chłapowskich Mańkowska, dziecko Marji, l. 84. — Marjan Wróbel, b. urzędn., l. 24. — Katarzyna Nowakowa, wdowa, l. 74. — Anna z Konarskich Gorycka, obyw. Bronowic Małych, l. 28. — Józef Czopkiewicz, cz. Konfer. św. Wincentego a Paulo, l. 58. — Dr. Franciszek Stoktosiński, em. lek. pow., l. 73, Dr. Stan. Boczar, lekarz, l. 63.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

KRAKÓW.

XI. ZJAZD DELEGOWANYCH KATOL. STOW. MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ odbędzie się w Krakowie z następującym porządkiem: **Sobota, 16 maja**: Zbiórka w Domu Katolickim, ul. Straszewskiego L. 18 o godz. 3 popoł., Zebranie z referatem, Świetlica propagandowa w. f. — **Niedziela, 17 maja**: Zbiórka w dziedzińcu Domu Katolickiego o godz. 6 rano, poczem pochód do kościoła św. Anny. Uroczysta Msza św. o godz. 7-mej, Otwarcie Zjazdu w sali Złotej Domu Katolickiego o godz. 9-tej, Przemówienia powitalne, Odczytanie protokołu, Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok 1935, kasowe i Komisji kontrolującej, Zatwierdzenie sprawozdań i udzielenie absolutorjum, Program pracy i projekt budżetu, Referat p. Z. Ozdowskiej, sekr. jen. K. S. M. Ż. w Poznaniu, Wybory uzupełniające do Zarządu, Wnioski i rezolucje.



16-letni król Faruk, wychowany w Anglji, który po zmarłym ojcu Fuadzie I. objął tron w Egipcie.

SEKCJA WALKI Z DEMORALIZACJĄ.

Prace naszej Sekcji rozwijają się nadal pomyślnie, a wyniki ich są coraz widoczniejsze. Pracami temi zainteresowali się nietylko ludzie starsi, ale i katolicka młodzież akademicka, nawet i ta, która nie należy do żadnych organizacyj katolickich i to nam daje bodziec do tem intensywniejszych poczynań. Młodzież uniwersytecka zwraca szczególniejszą uwagę na reklamę uliczną, fotosy, tak zwane dzieła sztuki, wystawiane w witrynach okien lub w gablotkach oraz na fotografje. Interwencje w tych wypadkach są skuteczne. Sekcja nawiązała stosunki z „Polskim Komitetem walki z handlem kobietami i dziećmi" w Warszawie oraz z „Ligą odrodzenia moralnego" w Wilnie. Byłoby wskazanem, aby sprawą tą zainteresowały się wszystkie I. A. K. w Polsce, a wynik pracy byłby o wiele lepszy. Obecnie zajmuje się także Sekcja sprawą plaż i zachowaniem się na nich kąpiących, a także opieką nad młodzieżą w parkach krakowskich. Najsłabiej przedstawia się sprawa odczytów uświadamiających katolickie społeczeństwo o sposobach zwalczania demoralizacji i pornografji. Mimo kilkakrotnych nawoływań o zgłaszanie się w Sekcji o prelegentów. do tego czasu tylko 2 parafje w Krakowie skorzystały z tego wezwania. Jeżeli chcemy zdrowej rodziny katolickiej i dobrze wychowanych dzieci, musimy zastanawiać się częściej nad tem złem, które rzuca się wprost w oczy, t. j. nad demoralizacją i metodami jej zwalczania. Pogadanki dyskusyjne na ten temat są konieczne. Niechże organizacje katolickie w programie swoich prac umieszczą pogadanki na temat wyżej poruszony, a o prelegentów zwrócą się wcześniej do Sekcji w Krakowie, ul. Sienna 5. (J. L.)

BIAŁA.

Z życia K. S. M. M. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej Oddział w Białej, które w roku obecnym obchodzić będzie jubileusz 25-lecia istnienia — jest niezawodnie najruchliwszą i najżywszą organizacją nietylko na terenie miasta Białej, ale może całego powiatu. O ile chodzi o pracę i klasyfikację w samych tylko Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej — to podkreślić należy, że Oddział bialski uzyskał na liczbę 230 Oddziałów w wojew. krakowskiem — zaszczytne 1-sze miejsce w konkursie obowiązkowości pracy i nosi tytuł: „Oddział wzorowy województwa krakowskiego". Oddział liczy zgórą 80 członków, a przy Oddziele istnieje Koło seniorów, liczące 30 członków, mających za cel dalej współpracować z Oddziałem.

Pracę swoją rozwija Oddział prawie że we wszystkich kierunkach. Oprócz systematycznej pracy wychowawczo - oświatowej i kulturalnej, prowadzonej przez liczne zebrania, referaty, odczyty, pogadanki, dyskusje, deklamacje, monologi i t. p. istnieją również sekcje i zastępy. Na czele kroczy liczny zastęp kandydatów, przyszłych członków. Dalej istnieją: Kółko Eucharystyczne, które istnieje od samego założenia Stowarzyszenia, t. j. od 25 lat, a które kieruje duchem religijnym w Oddziele. Dalej istnieją sekcje: teatralna, sportowa, muzyczna, śpiewacza, szachowa, ping - pongowa, turystyczna, narciarska, oraz drużyna ratownicza Polskiego Czerwonego Krzyża. Wszystkie sekcje są czynne i odnoszą piękne sukcesy na poszczególnych polach.

Fundusze do prowadzenia całej tej pracy czerpie Oddział jedynie z urządzanych imprez i przedstawień, które, przyznać trzeba, społeczeństwo bialskie, a częstokroć okoliczne popiera, a które dzięki ofiarnej pracy i wysiłków członków oraz dzięki intensywnej i bezinteresownej pomocy Sodalicji Panien Polskich i Żeńskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży — udają się i stoją na odpowiednim poziomie.

Ostatnio w czasie postu na szczególne uznanie zasługuje wystawienie dwukrotne przepięknego dramatu religijnego z życia Zbawiciela naszego p. t.: „Męka Pańska" — na pamiątkę męki i śmierci Pana Jezusa. Już w latach ubiegłych Oddział bialski zakwalifikował się odpowiednio w dziedzinie amatorskiej przez wystawianie wielkich sztuk, jak „Quo Vadis" Sienkiewicza, „Wenancjusz", „Perła ukryta", „Hrabia Klimczok" itp., ale kiedy afisze ogłosiły „Mękę Pańską", to nie wszyscy wierzyli w jej udanie się i należyte jej przedstawienie, gdyż sama sztuka jest rzeczywiście ze zrozumiałych względów trudna do wykonania, a odpowiedzialność, jaka spadła na Oddział bialski, była wielka.

Teraz po przedstawieniu z podziwu godnem uznaniem należy stwierdzić, że sztuka oddana była przepięknie, bez zarzutu. Takiego sukcesu nikt się nie spodziewał. Wykonawcy, zdając sobie dobrze sprawę z powagi sztuki i odpowiedzialności, jaką na siebie przyjęli — grali z wielkiem uczuciem i przejęciem, zmuszając temsamem liczne audytorjum również do przejęcia się sztuką i przeżywania akcji. To też wykonawcom sztuki należy się słuszne uznanie za tak solidne wywiązanie się z trudnego i odpowiedzialnego zadania. Szczególne zaś uznanie i podziw wyrazić trzeba p. Szymańskiemu Wiktorowi za mistrzowskie oddanie roli głównej Pana Jezusa, która w samej istocie wymagała wiele trudu i zdolności ze strony amatora, a którą p. Szymański oddał bez najmniejszego zarzutu. Również uznanie wyrazić należy pp.: Radoniowi — w roli arcykapłana Kajfasza, Sędziakowi Fr. — Piłat, Jędrzejce — Judasz, Królikowski J. — Gamaliel, Sędziak St. — Annasz, Korn — Piotr apostoł, Wąs — Jan apostoł, Żak — Szawel, Jędrzejkówna — Marja, Nankus — Nikodem, oraz reszcie wykonawców, których ogółem w sztuce brało udział około 60-ciu. Odpowiednia dekoracja, charakteryzacja i piękne kostjumy, mieniące się w kolorach światła — nadawały wiele uroku i powagi tej sztuce. Jednem słowem przedstawienie wypadło nadspodziewanie dobrze i pozostawiło na długi czas, a może na zawsze niezapomniany obraz męki i śmierci Pana Jezusa. — Spodziewać się należy, że to piękne przedstawienie powtarzane będzie corocznie w okresie wielkopostnym, zaś Oddziałowi bialskiemu należy się uznanie za to, że społeczeństwu bialskiemu i okolicznemu daje możność oglądania przedstawień amatorskich, a zwłaszcza religijnych, których na tutejszym terenie tak mało można oglądać.

Oddziałowi bialskiemu życzymy wytrwania w tej wielkiej i pięknej pracy, jaką spełnia w myśl swoich haseł : „Dla Boga i Ojczyzny" — i życzyć należy dalszych jeszcze lepszych sukcesów oraz zdobycia ponownego I-go miejsca w pracy Stowarzyszeniowej w 1936 roku. (Obserwator.)

O KOLONJĘ WAKACYJNĄ DLA DZIECI CHRZEŚCIJAŃSKICH ROBOTNIKÓW.

Zarząd Towarzystwa Kolonji Wakacyjnej „Radość Dziecka" w Krakowie, ul. Stolarska L. 7, II p. — poczuwa się do miłego obowiązku złożenia Szan. Ofiarodawcom sprawozdania z wyniku swej działalności za rok 1935.

Po zupełnem prawie zniszczeniu budynków i inwentarza kolonji przez powódź w roku 1934 w Tropiu nad Dunajcem, Towarzystwo w roku 1935 urządziło kolonję w miejscowości Chabówka koło Rabki. Na ten cel Towarzystwo wynajęło willę o 12 pokojach, z boiskiem przed i za willą, położoną tuż pod lasem, która w zupełności odpowiada wymogom kolonji. — Na kolonji przebywało 60 dzieci, w tem przeszło 30 dzieci rodziców bezrobotnych. Kolonja trwała od 2-go lipca do 12-go sierpnia. Koszt utrzymania jednego dziecka wynosił 1 zł. 80 gr. dziennie, koszt za urządzenie całej kolonji wynosił 4.734 zł. Troskliwa opieka, dostatnie pożywienie, jak również okolica zdrowa, sucha i górzysta podziałały dodatnio na dziatwę, zdrowa bowiem i zadowolona wracała do domów. Dzieciom



przybyło na wadze przeciętnie po 2 kgr. Rodzice wyrażali wielkie zadowolenie z pobytu dzieci na kolonji.

Urządzenie jednak kolonji w roku 1935 wyczerpało zupełnie fundusze, a nawet pozostawiło wiele zobowiązań do wyrównania. Nie posiadając bowiem własnego budynku, Towarzystwo zapłaciło za wynajęcie willi 600 zł., jak również i zakup inwentarza pochłonął pokaźną część funduszu, wobec czego Towarzystwo znajduje się obecnie bez żadnych zasobów pieniężnych. Pomimo takiego stanu rzeczy, Towarzystwo pragnie jednak i w roku bieżącym urządzić kolonję, aby umożliwić, tym najbiedniejszym dzieciom zaczerpnięcie choć przez tak krótki czas, ożywczego powietrza.

Apelujemy więc do Szan. Ofiarodawców o łaskawą pomoc przez wpłacenie wkładki członkowskiej lub dowolnej ofiary i o zjednywanie nowych członków wspierających dla naszego Towarzystwa, za co zgóry składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać". **Łaskawe ofiary można przesyłać czekiem na adres: Towarzystwo Kolonji Wakacyjnej dla dzieci robotniczych „Radość Dziecka" Kraków. Konto P. K. O. Nr 409.922.**

KĘTY.

Wiec w sprawie koedukacji.

W niedzielę, dnia 26-go kwietnia 1936 r. o godzinie 12-tej w południe w sali „baraków miejskich" w Kętach odbył się staraniem Parafjalnej Akcji Katolickiej w Kętach wiec w sprawie koedukacji w miejscowych szkołach. Sala wypełniła się licznymi słuchaczami tak, że nietylko miejsca siedzące, ale i wszelkie miejsca stojące były przepełnione, przeważnie uczestnikami ze sfer rodzicielskich.

Po zagajeniu wiecu przez Prezesa miejscowej Akcji Katolickiej Dra Władysława Dymka i po powołaniu do prezydjum honorowego Ks. kan. Dr. Adolfa Włodka, pp. Feliksa Jury, Marji Jurowej i Katarzyny Tremblowej, wygłosił emerytowany inspektor szkolny

p. Jan Lubowiecki referat p. t.: „Koedukacja w szkole". Referent wykazał zgubność i szkodliwość systemu koedukacyjnego pod każdym względem, oświetlając swój wielce interesujący wykład licznemi przykładami, czerpanemi z praktyki pedagogicznej. Po ożywionej dyskusji **uchwalono jednomyślnie wśród oklasków rezolucję, domagającą się od Władz Szkolnych przywrócenia Kętom w ich szkołach odrębnego nauczania chłopców i dziewcząt.**

ŁAPANÓW.

Parafja łapanowska może poszczycić się swoim, aczkolwiek młodym, bo dopiero od roku istniejącym Stowarzyszeniem mężów i kobiet. Dawniej zaś już istnieją u nas katolickie stowarzyszenia chłopców i dziewcząt. Nad temi organizacjami niezmordowanie pracuje miejscowy wikarjusz ks. Wł. Tęcza. Pod jego kierunkiem Akcja Katolicka urządziła niedawno wspólnym wysiłkiem po raz pierwszy w Łapanowie „Święcone". Miejscowy proboszcz ks. kanonik J. Dańkowski po poświęceniu darów Bożych wygłosił krótką mowę o znaczeniu „Święconego", wzywając obecnych do wspólnego czuwania przed grożącem bezbożnictwem, zachęcając zarazem wszystkich do miłości bliźniego w każdej chwili a szczególnie dziś, gdy brak chleba i pracy gnębi wielkie rzesze. Po okolicznościowym przemówieniu prezeski Stowarzyszenia kobiet J. Zdebskiej, druchny Babralówna i Kucharska oddeklamowały wesołe utwory; tych i innych nagrodzono hucznemi oklaskami. — Przed spożyciem „Święconego" miejscowa orkiestra odegrała wiele pieśni naprzemian ze śpiewem wszystkich. Wspomnieć należy wielkie poświęcenie dla sprawy i ofiarność prezesa Mrożka i kobiet z A. K. z Grabia, Kobylca i wiele innych, które szczególniej przyczyniły się do uświetnienia tej naprawdę miłej i niezapomnianej uroczystości. — Umiejętna zastawa i dekoracja sali gminnej, nad którą dominował obraz Matki Boski Częstochowskiej, wprawiała w zachwyt obecnych. Zespół druchen pod kier. ks. Wł. Tęczy odśpiewał wiele pięknych pieśni. Przy dźwiękach orkiestry bawiono się do późnego wieczora, a odśpiewaniem pieśni „Hej do apelu" zakończono uroczystość. — Jesteśmy przekonani, że taką ofiarną i harmonijną pracą parafja nasza łapanowska mimo wielu przeszkód dojdzie niedługo do własnego a tak potrzebnego Domu katolickiego. W czem nam wydajnie dopomogą Wiel. Księża i współpraca całej Akcji Katolickiej. W tem dziele szczęść nam Boże! (Uczestnik).

TYNIEC.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego b. r. obchodził Tyniec, nieznaną prawie w tej miejscowości, **uroczystość prymicyj, ks. Wojciecha Strzemeckiego**, naszego rodaka. Nieznaną mówię, gdyż wieś nasza, jakkolwiek sławna, jest pod tym względem, jak i wielu innemi bardzo upośledzona. Było wprawdzie, jak mówią, w zeszłym wieku 2 księży z Tyńca, ale obecnie żyjące pokolenie już ich nie pamięta, były w 1928 r. w Krakowie prymicje ks. Prof. R. Króla, urodzonego w Tyńcu, ale nie swojaka — i to wszystko. Stąd też te ostatnie, albo raczej pierwsze, prymicje ks. Kolegi, przyjaciela i rodaka — niezapomniane wywarły wrażenie.

W Wielką Sobotę powitał ks. Prymicjanta u progu bramy triumfalnej p. Naczelnik gminy, a K. M. pieśnią powitalną i orkiestrą. Wieczorem odprawił ks. Prymicjant Rezurekcję w asystencji miejscowego ks. Proboszcza. Nazajutrz, mimo deszczu, zebrała się licznie ludność parafji, aby Mu towarzyszyć w uroczystej procesji do kościoła. Organizacje szły ze sztandarami i orkiestrą, dzieci z kwiatami, grupa zaś dziewcząt niosła piękny wieniec. Do Mszy świętej asystowali ks. Prymicjantowi koledzy, klerycy Kapucyni, gdyż ks. Prymicjant jest członkiem Zakonu OO. Kapucynów, ministrantami byli trzej bracia Celebransa. — Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił O. Gabrjel kap., a po nabożeństwie udzielił ks. Prymicjant rodzinie i zebranym błogosławieństwa. Popołudniu przyjmował ks. Prymicjant życzenia od dzieci szkolnych, a wieczorem witali go w Domu Ludowym Koledzy i Koleżanki.

Kilkudniowa obecność Ks. Prymicjanta wśród swoich, wywarła bardzo dodatnie wrażenie, zwłaszcza na młodzież, dlatego Jego pożegnanie w Niedzielę Białą, było bardzo wzruszające. Pożegnanie urządzono w sali Domu Ludowego, gdzie najprzód odegrano komedję, p. t. „Szewc Walanty zakonnikiem" i zrobiono wspólną fotografję. Następnie chór mięszany Kolegów i Koleżanek pod dyrekcją p. Stan. Kaczmarczyka wykonał szereg piosenek i kantat okolicznościowych własnego przeważnie układu. Potem składano ks. Wojciechowi życzenia imieninowe i podarki. Z kolei żegnał ks. Prymicjanta imieniem wioski p. Naczelnik Piotr Emilewicz, zaś imieniem Kolegów i Koleżanek, kwiecistą mową pożegnał Go kol. St. Kaczmarczyk, poczem ks. Prymicjant odprowadzony niemilknącemi okrzykami i orkiestrą powrócił do swego klasztoru... (Uczestnik).

POBIEDR.

Katolickie Stowarzyszenie Męskie i Żeńskie w naszej parafji pod dzielnym i pracowitym patronatem Wiel. Ks. Katechety Józefa Obidowicza, świetnie się rozwija. Urządza przedstawienia sceniczne, doskonale grane, poranki, wieczornice z okazji świątecznych czy rocznic ważniejszych zdarzeń narodowych, liczne pogadanki oświatowe, a odbył się także kurs trykociarski, na którym dziewczęta nasze nauczyły się wyrabiać przepiękne swetry, staniki, rękawiczki, skarpetki i t. p. wyroby trykociarskie. Serdeczne dzięki składam naszemu Wiel. Ks. Katechecie, że połowę przeszło kosztów tego kursu poniósł swoim kosztem i tak pożyteczne, zbożne, różne oświatowe wydziwy z naszą młodzieżą, naszemi dziećmi wydziwia... Zwracam uwagę Stowarzyszeniu naszej młodzieży, aby samo o sobie od czasu do czasu do „Dzwonu Niedzielnego" napisało, nie czekało, aże o niem coś napisze **Jantek z Bugaja.**

ZAKOPANE.

Jedną z najważniejszych organizacyj katolickich w śród inteligencji, na terenie Zakopanego jest — jak wiadomo — organizacja pod nazwą **„Koło studjów Katolickich im. św. Tomasza z Akwinu".** Organizacja ta została założona przed 5-ciu laty, przez ś. p. pułk. Radziwanowskiego, ś. p. dr. J. Zienkiewiczównę, p. Jul. Serafina, p. dr. Fr. Kosińskiego i innych. Koło to skupia w sobie ludzi dobrej woli z pośród tut. inteligencji, którzy chcą pracować nad pogłębieniem wiedzy religijnej i życia religijnego u siebie i u drugich. Cel swój uskutecznia przez zebrania, które odbywają się co tydzień w każdą środę. Na zebraniach poza referatami teoretycznymi omawia się sprawy aktualne i praktyczne, związane z życiem i potrzebami tut. parafji. Siedziba Koła znajduje się w domu **„Bazaru Polskiego przy ul. Krupówki,** tam też czynna jest bibljoteka, składająca się z około **1.000 doborowych dzieł,** która jest własnością Koła.

W skład obecnego zarządu wchodzą: p. Kotarba prezes, p. Jeziarańska, p. Hirszlówna, p. Świtaj i p. Roman. Asystentem kościelnym jest nigdy nie strudzony ks. magister Włodzimierz Pilchowski.

Koło to rozumiejąc ważność swojego zadania, oraz doceniając potrzebę i znaczenie chwili, nosiło się od dłuższego już czasu z zamiarem urządzenia całego szeregu odczytów publicznych z zakresu wychowania dla szerszego ogółu rodziców i wychowawców. Obecnie po przezwyciężeniu pewnych trudności natury zewnętrznej, cykl ten został zapoczątkowany odczytem doświadczonego pedagoga i długoletniego wychowawcy młodzieży prof. A. Seelieba „O katolickiem wychowaniu w rodzinie". Referat spotkał się z nadzwyczaj wielkiem zainteresowaniem i uznaniem publiczności, czego dowodem była ożywiona dyskusja oraz gorące podziękowania, skierowane tak pod adresem prelegenta, jak i zarządu, który się zajął urządzeniem podobnych odczytów. W odczycie wzięło udział stokilkanaście osób, przyczem kilka osób wpisało się samorzutnie na członków Koła.

Wszystko to świadczy wymownie, że ludzie mają już dosyć różnego rodzaju ogłupiających rozrywek, natomiast pragną się zająć czemś poważniejszem.

Równocześnie podajemy tą drogą do wiadomości zainteresowanym, iż są w przygotowaniu dalsze odczyty z zakresu wychowania i o rodzinie, które będą także publicznie, kolejno wygłaszane. (Władysław Roman).



ODPOWIEDZI REDAKCJI:

R. W. w Chrzanowie - Kościelni: Korespondencja jest spóźniona i tak ogólnikowa, że niepodobna jej drukować. Prosimy o rzeczy nowe i jasno, a interesująco opisane.

Z uroczystości prymicyjnych Ks. Wojciecha Strzemeckiego w Tyńcu.

Jeszcze o Zielonkach.

(II.) Zielonki nie mają domu katolickiego, któryby skupiał ogół katolików podczas zebrań, czy imprez. Jest wprawdzie duża, piękna sala w gmachu gminnym, lecz w niej gospodarują wszystkie związki z różnych odcieni polityki społecznej, że możnaby ją śmiało nazwać „gromadzką salą“. W niej też odbywają się zebrania i rady ojców zbiorowej gminy, a w zimie zabawy. Sala specjalnie jakby predystynowana na te imprezy, ponieważ jest obszerna — w ścianie zaś znajduje się framuga dla bufetu, który sprawnie może obsługiwać roztańczonych gości. W lecie odbywają się w niej uroczyście dożynki.

Śmiało rzec można, że młodzież, choć nie jest jeszcze zorganizowana w stowarzyszenia katolickie, trzyma się kościoła, tylko brak jej dobrych warunków do pracy. W takiej zbiorowej gminie i dużej wsi zarazem powinno znajdować się osobne pomieszczenie na ten cel poświęcone, a dałoby to rękojmię rodzicom, że młodzież spędzi czas na godziwej rozrywce. — Wprawdzie ludność przyzwyczaiła się i salę gminnego gmachu nazywa salą Katolickiego Domu, jakby wypływało to podświadomie z ich dusz, że coś takiego we wsi być winno. Na scenie owej sali młodzież Zielonek odegrała wiele utworów scenicznych, zwłaszcza ludowych, co dobrze świadczy o jej zamiłowaniu do piękna i wyrobieniu intelektualnem. Grano wszystkie sztuki Anczyca, a nawet „Wiesława“ Brodzińskiego — a także „Wesele“ Wyspiańskiego zobaczyła ludność Zielonek z tej scenki, o czem pisał Zygmunt Nowakowski w feljetonie niedzielnym p. t. „Wyspiański pod strzechą“. — Nic tak zaś młodzież wiejską nie zbliża do starych, jak przedstawienia, na które idzie ludność... Muszą to jednak być sztuki dobre i dobrane, ponieważ chłop nie lubi patrzeć na sztuczydła, które pokazują go ze sceny, jako niedołęgę nieporadnego, uosobienie zmarłych Maćków i śmiesznych, głupkowatych Błażków... Zasadniczo na wsi podobają się sztuki o treści, zaczerpniętej ze środowiska miejskiego, albo dobre regjonalne, mające sens, ideę przewodnią. Z poważnych najlepiej odpowiadają czysto religijne, również humorystyczne, lekkie z treścią niepornograficzną.

— — — — — — — — —

Z organizacyj miejscowych można wyliczyć L. O. P., L. M. K., F. O. M., kółko rolnicze i kasę Stefczyka, która spełnia chlubnie swoje zadanie i jest dla ludności tutejszej wielce potrzebną. Znajduje się również czytelnia, z której korzysta przeważnie młodzież szkolna. Przy szkole istnieje kółko śpiewackie, dość liczne, gdyż skupiające 50-ciu członków koło siebie, które śpiewa w kościele i podczas różnych uroczystości świeckich.

Jeśli zaś ktoś pójdzie gościńcem, biegnącym wzdłuż pięknej rzeczki Młynówki w środek wsi, uderzy w jego oczy wyniosła wieża na budynku. Wieża obserwacyjna niejako. Na dole w budynku jest duża sala, w której mieści się miejscowa straż pożarna. Ze wszystkich wsi w Polsce podobno ona pierwsza została zmotoryzowana. Zmotoryzowana, to znaczy, że ma miniaturowy motorek do poruszania pomp, ale przytem ze względu na stuprocentową pewność działania sprawnego, przyda się również wiadro pod ręką. Te zmotoryzowane straże mają wiele kłopotu. Odbiegając bowiem od tematu nadmienię, że w Prądniku Czerwonym niedawno wybuchł pożar i mimo, że jest straż z „pompą“ i motorem, przybiegła jednak do ognia z żerdzią długą i wiadrem. Gdyby nie straż miejska, pół Prądnika spaliłoby się. Wszystkiemu jednak winien pożar. Gdyby nie wybuchnął, nie straciłby motor swojego prestiżu... a tak niewiadomo, poco rdzewieje w remizie?

Zaznaczyć też należy, że w tych okolicach krzewi się ruch abstynencki. Naprzykład w pobliskich Witkowicach odbyło się niedawno zebranie mieszkańców, którzy uchwalili znieść jedyną knajpę, która istnieje na ich terenie. Jest to żądanie racjonalne, ponieważ w Witkowicach znajduje się duży zakład wychowawczy i leczniczy dzieci jaglicznych, a obserwowanie przez młodzież zapijaczonych „gości.... panie dobrodzieju“ oddziaływa ujemnie... Wogóle w Witkowicach, jak się wyraża Ks. kan. Buda, ludność jest dobra i religijna, mimo, że w stosunku do innych wiosek podkrakowskich, biedna. W swojej kapliczce zbierają się na nabożeństwa i modlitwy i z własnej inicjatywy starają się, aby kapliczka nie była opuszczona. — Zielonki niedawno, bo w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, przeżywały podniosłą chwilę i radość dużą. W tym to bowiem dniu odbyły się w pięknym miejscowym kościółku prymicje Ks. Orzechowskiego, syna tej ziemi i wioski. Wyszedł on z pod strzechy na żmudną niwę Pańską siać ziarno Boże w skiby serc ludzkich i zachwaszczone, nawet nieurodzajne zagony wolnomyślnych. Nic też dziwnego, że było to świętem całej wioski, która widziała go małem dzieckiem jeszcze, następnie studentem, przebywającym na wakacjach. Potem przywdział sutannę i poświęcił się służbie Bożej. Ojciec jego p. Orzechowski, prezes Akcji Katolickiej, brał życie za bary, które rzucało mu same kłody pod nogi i po dziś dzień jeszcze — ale zwyciężył — mówi chłopina sąsiad. Dał syna do szkół: „co rok więc na szkoły z ojcowskiej stodoły...“ tak, tak — ciężko było, zwyczajnie jak na wsi chłopu, na twardych zagonach, z których pazurami trzeba wydzierać chleb...

Kościół nie pomieścił ludzi. Więcej, niż 3.000 osób w kościele. Wielki to bowiem zaszczyt dla wioski, że wydała kapłana. Rada gromadzka nawet sprawiła księdzu swojemu piękną albę, jako wyraz zrozumienia doniosłości jego posłannictwa i hołdu ze swojej strony. Po twarzach zmiętych, zmarszczonych trudem życia, spływały gorące łzy... Duże, serdeczne.

Tak więc kończymy o Zielonkach nasz fejleton i życzymy im dużego rozwoju duchowego i materjalnego. Żyje się bowiem na wsi, lecz u niejednego bieda piszczy za kominem, do garnków próżnych zagląda i dzieci głodzi mizerne. Ma bowiem ten mórg pola, więc nie liczy się, jako bezrobotny, ale cóż to, jak nie wielki biedak — powiedzcie?

Wincenty Kuglin.

BARTOS GADUŁA.

„Cześć Marji, cześć i chwała“!... „Zdrowaś Marjo Boga Rodzico“... „Chwalcie Ją łąki umajone, góry doliny zielone, chwalcie cieniste gaiki, źródła i kręte strumyki“... „Awe, awe Marjo!... „Pod Twoją obronę“... „Królowo Aniołów“... „Królowo nieba i ziemi“... „Królowo Polskiej Korony“... „Nie płacz już dziecino, choć cię pali ból, Marja twą Matką, pod płaszcz Jej się wtul“... „O! której berła ląd i morze słucha“... Oto akord świętej, chwalebnej na cześć Marji, Bogarodzicy Matki i Panny, symfonji pieśni, grający z miljonów piersi i wszech przyrody wiosennie umajonej, a najrozgłośniejszy w Ojczyźnie naszej Polsce, której Ona Marja jest Królową... Ona której Anioł Pański zwiastował i poczęła Syna Bozego...

Weźmij na ręce Marjo Dziecię Boze i drogą mleczną, przez wiecorne zorze, zejdź na tę nasą polską świętą ziemię, w gwiazd dyjademie. Idąc przez nase wioski, łąki, role, pokaz Synowi Twemu ludu dolę, która choć sie on znojną pracą stara, tak nędzna, sara... Pokaz Mu jak lud swą biedę z udręką, krzepi przydroznych figur Bożą Męką... jako do Ciebie na sierpie księżyca, rosi lica... Rzeknij do Syna, jako wówcas w Kanie... — Chociaz tak ciężko pracują na łanie, pługiem pod chlebne kłosy ugór krając, chleba nie mają... Patrz jak ruń pszenna, kłosami sie wije, na Przenajświętszą dla ludu Hostję... na chleb świątecny dla ich ciała — dusy w grzesnej katusy, któremi ich Sobą sakrament — nie żywy, zywis prawdziwy... Patrz w ludu łanach, niema chrustów liści, ale w ich sercach, dusach, antychryści, zatruty posiew coraz więksy ziarni, by ten lud zmarnie... Wyciąg bieluchną rącke, jak lelija, Królowo Polski, Panienko Maryjo, i pobłogosław w Polsce ludziom, łanom, w majowe rano. O pobłogosław, racz Marjo spojrzeć na ludu włości, o niedaj, o niedaj jego dusy pożreć strasnej przyszłości...

* * *

Ano wiesna sie jus przeurodnie zazieleniła, zakwieciła, ino co jesce zachłodnawa i descem trochę zaduzo śwista, ze sie robota w polu opóźnio a ziemniaki w piwnicach, gróbach okrutnie gęsto kiełują, prosąc się, zeby je nie do garnka, ale do ziemi wsadzić. Oj te ziemniacki, ziemniacki! To jus chyba największy, najpozytecniejsy wynalozek Opatrzności Boskiej, bo zeby nie one, toby na wsi połowa biednych ludzi z głodu pomarła, na tyfus brzusny. Ze ziarnem tego roku było płono, skąpo, tak ino temi zimniockami, biedne ludziska, zywobycie swoje ratują. Na rano zimnioki ze zurem, na połednie z kapustą, na wiecerzą z wodzianką, na niedzielę placek ziemniacany, kluski ziemniacane duze, ze sie casem przy łyknięciu u kosuli pod syją — urwie. Pan Bóg ale wie co bedzie dalej z tą urodą ziemniacków, cy nie hybnie, bo koło nas dostały zarazy raka. Lepiej jusby było, coby ten rak chycił sie jakiego kiepskiego dygnitarza, jak nasych ziemniacków, bo by to nawet pozytecnem niescęściem, dla biednego narodu i Polski, było.

Co mie bardzo dziwi, a nawet gniwo, to ze ta Liga Narodów, tak się delikatnie ciaćko z temi Miemcami. He, he, he! zeby tak Miemcy wygrali wojne światowa, ną ną, daliby oni łupnia, traktat berliński całej Europie! Kiedy Miemcy pobili Franzuzów, to zabrali jem dwa wielkie kraje i nałozyli takie kosta na nich, ze wszyskie złote piniądze, pieszcząnki, kulcyki, nacęnia i kielichy, monstrancje, wota z kościołów zabrali Francuzom i wtedy dopiro ustąpili z Paryza, kiedy trzy ogromne pociągi złota wywieźli z Francyje! Kiedy byłem w Albanji, to tabaku tam okrutecna moc, co za dwa halerze austryjackie mozna było kupić go okopistą gość, ale potem kiedy przysły pruskie wojska, wszystek ten tabak zrabowały, wywiezły do siebie. Takie to są ukochane hitlerocki, miemiaski! Posed miemiec na Krzemieniec, azeby co kupić, urwała mu suka pludrów, kozoł ją olupić, miał z tej juby dwa kożuchy i jedne trzewicki, a jesce mu pozostało na dwie rękawicki. Takie to są Miemcy swoby spekulantne!

DZIAŁ ROLNICZY.

Pielęgnowanie i nawożenie łąk i pastwisk.

Jeśli chcemy z łąk i pastwisk mieć niezłe plony, musimy wczesną wiosną pielęgnować je i nawozić. Jedynie łąki nadrzeczne, zasilane żyznemi namułami, możemy częściowo pominąć przy nawożeniu.

Łąki powinniśmy przedewszystkiem nawozić nawozami wyprodukowanemi we własnem gospodarstwie, a więc: obornikiem, kompostem, gnojówką, łętami ziemniaczanemi i t. p. Z pośród wymienionych nawozów, na wiosnę da się zastosować **kompost** i dwu lub trzykrotnie rozcieńczona **gnojówka.** Obornik i łęty należy dać w jesieni lub na początku bezśnieżnej zimy.

Kompost dobrze przegniły i parokrotnie przerabiany dajemy w ilości kilkudziesięciu parokonnych wozów na hektar. Aby kompost był dobrze wyzyskany, powinniśmy go bardzo dokładnie rozrzucić. Chcąc już w pierwszym pokosie mieć lepsze plony, powinniśmy kompost rozwieźć możliwie wczesną wiosną.

Gnojówkę powinniśmy stosować począwszy od wczesnej wiosny, aż do końca kwietnia. Później stosowane nawożenie gnojówką, może ujemnie wpłynąć na smak siana.

Z nawozów pomocniczych w pierwszym rzędzie do nawożenia łąk nadaje się azotniak wysokoprocentowy, którego się daje conajmniej 120 kg. na hektar. Skutecznym nawozem na łąki i pastwiska jest również supertomasyna, której należy stosować koło 200 kg. na hektar. Zamiast azotniaku i supertomasyny można też stosować supertomasynę azotniakową w ilości 300 kg. na 1 ha. Nawozy po rozsianiu należy silnie zabronować. Doświadczenia wykazały, że po nawożeniu zwiększają się plony siana i jakościowo trawa jest lepsza. Dodać trzeba, że kompost i gnojówkę należy stosować co 3—4 lata, natomiast nawozy pomocnicze rokrocznie.

Pielęgnowanie łąki polega na utrzymaniu odpowiednich warunków wilgotności, na wałowaniu, bronowaniu, wycinaniu chwastów i krzewów, rozrzucaniu kretowin i t. p. Najważniejszym zabiegiem pielęgnacyjnym jest **utrzymanie odpowiednich warunków wilgotności.** Musimy więc przedewszystkiem **utrzymywać w należytym porządku wszystkie rowy.**

Wałowanie ma na celu spowodowanie podsiąkania wody, a więc dostarczenie wilgoci roślinom. Ma ono specjalne znaczenie **na łąkach torfowych,** gleby te bowiem wzdymają się. Wałowanie pobudza trawy do lepszego krzewienia i zadarnienia. Najwłaściwszą porą wałowania jest wczesna wiosna.

Bronowanie jest również ważnym zabiegiem pielęgnacyjnym, a zwłaszcza ma duże znaczenie **dla gleb zwięzłych i łatwo zlewnych.** Umożliwia ono dostęp powietrza i wody deszczowej do gleby. Oprócz tego bronowanie ma na celu: rozdzieranie darni i w ten sposób pobudzenie traw do silniejszego krzewienia się, zmięszanie nawozów sztucznych z ziemią oraz niszczenie chwastów rozłogowych i mchu.

Na glebach piaszczystych i luźnych torfach bronowania nie należy stosować. **Najwłaściwszą porą bronowania jest wiosna.** Do bronowania najlepiej stosować brony łąkowe łańcuchowe. W razie braku bron łąkowych, można użyć normalne, ciężkie brony żelazne.

Skaryfikator skuteczniej działa od bron. Umożliwia on dostęp powietrza do głębszych warstw gleby, pozatem wyciąga stare korzenie traw i niszczy mech. Skaryfikator działa najskuteczniej na łąkach starych, mocno zadarnionych, o glebie ciężkiej i zlewnej. Najodpowiedniejszą porą zastosowania skaryfikatora jest wiosna. Skaryfikator należy stosować co drugi lub trzeci rok.

Aby łąka, bądź pastwisko mogły być odpowiednio wyzyskane, powierzchnia ich powinna być równa. Drzewa i krzaki należy stanowczo usuwać. Również należy starannie **tępić wszelkie chwasty,** jak np. osty, babki i t. p. **Kretowiny rozrzucać** przynajmniej dwa razy do roku. Na pastwiskach ważnym zabiegiem jest rozgarnianie względnie zbieranie odchodów.

Również do zabiegów pielęgnacyjnych należy zaliczyć właściwe pory sprzętu siana. **Do sprzętu** pierwszego pokosu powinno się **przystępować z początkiem kwitnięcia większości traw na łące.**

Zwalczanie myszy, nornic i szczurów.

Gryzonie polne należy zwalczać różnemi środkami w różnych porach roku. Wiosną, gdy szkodniki te są wygłodzone, wykłada się trutki, które są przez nie chętnie jedzone, natomiast latem, kiedy w polu jest poddostatkiem różnego pokarmu i trutki nawet najsmakowitsze nie są brane przez gryzonie.

Do zwalczania wiosennego najbardziej nadaje się trucizna zwana fosforkiem cynku. Jest to skuteczny i tani środek. Fosforkiem cynku zatruwa się ziarno w ilości **100 gr. na 5 kg. ziarna.** Zatrute ziarno wsypuje się małemi porcjami łyżką lub tutką papierową do nor, starając się umieścić go jak najgłębiej. Koszt zwalczania myszy polnych fosforkiem cynku wynosi około 2½ zł. **na 1 ha.** Jest to więc najtańszy środek.

Zamiast przyrządzać samemu zatrute ziarno, można także stosować **gotowe ziarno** t. zw. **„Arviko“.**

Do zwalczania nornic, trutki należy sporządzać z buraków, pietruszki, selerów, marchwi i t. p., które przecina się na dwie części i każdą z nich wewnątrz wydrąża. Wydrążoną zawartość mięsza się z małą ilością fosforku cynku i spowrotem wkłada się do wnętrza. Następnie obie połowy łączy się patyczkiem lub nitką i gotowe już trutki wkłada się w otworzony chodnik nornicy.

Prócz gryzoni polnych, należy także przeprowadzić walkę **ze szczurami** w budynkach. W walce ze szczurami dobre daje wyniki pasta „Arviko“ specjalnie przyrządzona z chętnie przez szczury jedzonych przynęt. 100 gr. pasty „Arviko“ mięsza się z odpadkami kuchennemi, mięsem, gotowanemi ziemniakami lub kaszą, albo też smaruje cienką warstwą na kawałkach chleba. Trutki rozkłada się o zmierzchu, w miejscach najbardziej przez szczury uczęszczanych i pozostawia się je przez 3 dni. Codziennie rano należy miejsca te obejrzeć i w miejscach, gdzie trutki zostały zjedzone, wyłożyć nowe. Po 3-ch dniach resztki trutek trzeba zebrać i zakopać.

Fosforek cynku „Arviko“ ziarno i pasta są **trujące** nietylko dla gryzoni, lecz także dla ludzi i zwierząt domowych, dlatego przy stosowaniu ich należy **postępować bardzo ostrożnie,** przyczem specjalną uwagę zwrócić należy na mycie rąk mydłem. oraz, **by do miejsc wyłożenia trutek nie miały dostępu dzieci i zwierzęta.** Trucizny trzeba zawsze przechowywać w zamkniętem miejscu.

Ulgi dla rolników w opłatach stemplowych.

Z dniem 20 kwietnia b. r. weszło w życie **rozporządzenie min. skarbu — zwalniające od opłat stemplowych pisma,** sporządzane w związku z konwersją i uporządkowaniem długów rolniczych. Od opłat stemplowych zwolnione zostały:

Podania do starosty o zaświadczenie, że obszar objęty parcelacją a nie podlegający zaliczeniu celem oznaczenia grupy gospodarstw znajduje się w posiadaniu nabywców.

Podania o zaświadczenie, że obszar składa się z nieużytków lub gruntów odstąpionych dla zlikwidowania służebności; **pisma** stwierdzające ustępstwo pierwszeństwa hipotecznego; częściowy wypis aktu konwersji; potwierdzenie złożenia listów zastawnych i gotowizny do depozytu instytucji udzielającej pożyczki konwersyjnej; **nowy tytuł dłużny,** od którego sporządzenia urząd rozjemczy uzależnia uznanie umowy dotyczącej nieruchomości ziemskiej, za nieistniejącą; **pismo** ustanawiające zabezpieczenie długu na skutek decyzji urzędu rozjemczego; pełnomocnictwo zastępstwa w sprawie należącej do kompetencji powiatowego lub wojewódzkiego urzędu rozjemczego, względnie w postępowaniu przed sądem okręgowym — jeżeli wartość postępowania nie przewyższa 500 zł.

Pozatem rozporządzenie wprowadza ulgowe opłaty stemplowe przy parcelacji przeprowadzonej na mocy układu.

——ooOoo——

Z TARGU i GIEŁDY: W Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 14.75 — 15 zł., pszenica 21 — 21.25; owies 14.75 — 15; jęczmień 14 do 14.25; otręby 11 — 11.75. Zwyżka cen zboża trwa od paru miesięcy. Niestety z niej nie korzystają drobni rolnicy, bo ci już dawno ziarna nie mają. Cały zysk teraz zagarniają pośrednicy - żydzi.

Ceny trzody w całym kraju poszły w górę, wskutek zmniejszonej podaży.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Z Paryża nadeszły szczegóły zwycięstwa czerwonego Frontu Ludowego przy wyborach do parlamentu francuskiego. Z lewicy otrzymali głosów socjaliści różnych odcieni 182, radykali socjalni 116, komuniści 82. Z prawicy i centrum konserwatyści 10, demokraci 23, federacja republ. 90, republikanie lewicy 83, niezależni radykali 31. Rząd chcą utworzyć socjaliści.

Negus abisyński pojechał do Palestyny, skąd podobno wybierze się do Anglji. Przed wyjazdem z Addis Abedy oświadczył posłowi angielskiemu, że złożył władzę w ręce rządu, wobec czego uważa się, że przestał być głową państwa. We wtorek wojska włoskie wkroczą do zrujnowanej przez motłoch stolicy Abisynji, a Mussolini na uroczystem posiedzeniu parlamentu faszystowskiego w Rzymie wygłosi mowę o zwycięstwie.

Jeszcze o Zielonkach.

(II.) Zielonki nie mają domu katolickiego, któryby skupiał ogół katolików podczas zebrań, czy imprez. Jest wprawdzie duża, piękna sala w gmachu gminnym, lecz w niej gospodarują wszystkie związki z różnych odcieni polityki społecznej, że możnaby ją śmiało nazwać „gromadzką salą". W niej też odbywają się zebrania i rady ojców zbiorowej gminy, a w zimie zabawy. Sala specjalnie jakby predystynowana na te imprezy, ponieważ jest obszerna — w ścianie zaś znajduje się framuga dla bufetu, który sprawnie może obsługiwać roztańczonych gości. W lecie odbywają się w niej uroczyście dożynki.

Śmiało rzec można, że młodzież, choć nie jest jeszcze zorganizowana w stowarzyszenia katolickie, trzyma się kościoła, tylko brak jej dobrych warunków do pracy. W takiej zbiorowej gminie i dużej wsi zarazem powinno znajdować się osobne pomieszczenie na ten cel poświęcone, a dałoby to rękojmię rodzicom, że młodzież spędzi czas na godziwej rozrywce. — Wprawdzie ludność przyzwyczaiła się i salę gminnego gmachu nazywa salą Katolickiego Domu, jakby wypływało to podświadomie z ich dusz, że coś takiego we wsi być winno.

Na scenie owej sali młodzież Zielonek odegrała wiele utworów scenicznych, zwłaszcza ludowych, co dobrze świadczy o jej zamiłowaniu do piękna i wyrobieniu intelektualnem. Grano wszystkie sztuki Anczyca, a nawet „Wiesława" Brodzińskiego — a także „Wesele" Wyspiańskiego zobaczyła ludność Zielonek z tej scenki, o czem pisał Zygmunt Nowakowski w feljetonie niedzielnym p. t. „Wyspiański pod strzechą". — Nic tak zaś młodzież wiejską nie zbliża do starych, jak przedstawienia, na które idzie ludność... Muszą to jednak być sztuki dobre i dobrane, ponieważ chłop nie lubi patrzeć na sztuczydła, które pokazują go ze sceny, jako niedołęgę nieporadnego, uosobienie zmarłych Maćków i śmiesznych, głupkowatych Błażków... Zasadniczo na wsi podobają się sztuki o treści, zaczerpniętej ze środowiska miejskiego, albo dobre regionalne, mające sens, ideę przewodnią. Z poważnych najlepiej odpowiadają czysto religijne, również humorystyczne, lekkie z treścią niepornograficzną.

— — — — — — — —

Z organizacyj miejsowych można wyliczyć L. O. P., L. M. K., F. O. M., kółko rolnicze i kasę Stefczyka, która spełnia chlubnie swoje zadanie i jest dla ludności tutejszej wielce potrzebną. Znajduje się również czytelnia, z której korzysta przeważnie młodzież szkolna. Przy szkole istnieje kółko śpiewackie, dość liczne, gdyż skupiające 50-ciu członków koło siebie, które śpiewa w kościele i podczas różnych uroczystości świeckich.

Jeśli zaś ktoś pójdzie gościńcem, biegnącym wzdłuż pięknej rzeczki Młynówki w środek wsi, uderzy w jego oczy wyniosła wieża na budynku. Wieża obserwacyjna niejako. Na dole w budynku jest duża sala, w której mieści się miejscowa straż pożarna. Ze wszystkich wsi w Polsce podobno ona pierwsza została zmotoryzowana. Zmotoryzowana, to znaczy, że ma miniaturowy motorek do poruszania pomp, ale przytem ze względu na stuprocentową pewność działania sprawnego, przyda się również wiadro pod ręką. Te zmotoryzowane straże mają wiele kłopotu. Odbiegając bowiem od tematu nadmienię, że w Prądniku Czerwonym niedawno wybuchł pożar i mimo, że jest straż z „pompą" i motorem, przybiegła jednak do ognia z żerdzią długą i wiadrem. Gdyby nie straż miejska, pół Prądnika spaliłoby się. Wszystkiemu jednak winien pożar. Gdyby nie wybuchnął, nie straciłby motor swojego prestiżu... a tak niewiadomo, poco rdzewieje w remizie?

Zaznaczyć też należy, że w tych okolicach krzewi się ruch abstynencki. Naprzykład w pobliskich Witkowicach odbyło się niedawno zebranie mieszkańców, którzy uchwalili znieść jedyną knajpę, która istnieje na ich terenie. Jest to żądanie racjonalne, ponieważ w Witkowicach znajduje się duży zakład wychowawczy i leczniczy dzieci jagliczych, a obserwowanie przez młodzież zapijaczonych „gości.... panie dobrodzieju" oddziaływa ujemnie... Wogóle w Witkowicach, jak się wyraża Ks. kan. Buda, ludność jest dobra i religijna, mimo, że w stosunku do innych wiosek podkrakowskich, biedna. W swojej kapliczce zbierają się na nabożeństwa i modlitwy i z własnej inicjatywy starają się, aby kapliczka nie była opuszczona. — Zielonki niedawno, bo w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, przeżywały podniosłą chwilę i radość dużą. W tym to bowiem dniu odbyły się w pięknym miejscowym kościółku prymicje Ks. Orzechowskiego, syna tej ziemi i wioski. Wyszedł on z pod strzechy na żmudną niwę Pańską siać ziarno Boże w skiby serc ludzkich i zachwaszczone, nawet nieurodzajne zagony wolnomyślnych. Nic też dziwnego, że było to świętem całej wioski, która widziała go małem dzieckiem jeszcze, następnie studentem, przebywającym na wakacjach. Potem przywdział sutannę i poświęcił się służbie Bożej. Ojciec jego p. Orzechowski, prezes Akcji Katolickiej, brał życie za bary, które rzucało mu same kłody pod nogi i po dziś dzień jeszcze — ale zwyciężył — mówi chłopina sąsiad. Dał syna do szkół: „co rok więc na szkoły z ojcowskiej stodoły..." tak, tak — ciężko było, zwyczajnie jak na wsi chłopu, na twardych zagonach, z których pazurami trzeba wydzierać chleb...

Kościół nie pomieścił ludzi. Więcej, niż 3.000 osób w kościele. Wielki to bowiem zaszczyt dla wioski, że wydała kapłana. Rada gromadzka nawet sprawiła księdzu swojemu piękną albę, jako wyraz zrozumienia doniosłości jego posłannictwa i hołdu ze swojej strony. Po twarzach zmiętych, zmarszczonych trudem życia, spływały gorące łzy... Duże, serdeczne.

Tak więc kończymy o Zielonkach nasz fejleton i życzymy im dużego rozwoju duchowego i materjalnego. Żyje się bowiem na wsi, lecz u niejednego bieda piszczy za kominem, do garnków próżnych zagląda i dzieci głodzi mizerne. Ma bowiem ten mórg pola, więc nie liczy się, jako bezrobotny, ale cóż to, jak nie wielki biedak — powiedzcie?

Wincenty Kuglin.

BARTOS GADUŁA.

„Cześć Marji, cześć i chwała"!... „Zdrowaś Marjo Boga Rodzico"... „Chwalcie Ją łąki umajone, góry doliny zielone, chwalcie cieniste gaiki, źródła i kręte strumyki"... „Awe, awe Marjo!... „Pod Twoją obronę"... „Królowo Aniołów"... „Królowo nieba i ziemi"... „Królowo Polskiej Korony"... „Nie płacz już dziecino, choć cię pali ból, Marja twą Matką, pod płaszcz Jej się wtul"... „O! której berła ląd i morze słucha"... Oto akord świętej, chwalebnej na cześć Marji, Bogarodzicy Matki i Panny, symfonji pieśni, grający z miljonów piersi i wszech przyrody wiosennie umajonej, a najrozgłośniejszy w Ojczyźnie naszej Polsce, której Ona Marja jest Królową... Ona której Anioł Pański zwiastował i poczęła Syna Bozego...

Weźmij na ręce Marjo Dziecię Boze i drogą mleczną, przez wiecorne zorze, zejdź na tę nasą polską świętą ziemię, w gwiazd dyjademie. Idąc przez nase wioski, łąki, role, pokaz Synowi Twemu ludu dolę, która choć sie on znojną pracą stara, tak nędzna, sara... Pokaz Mu jak lud swą biedę z udręką, krzepi przydroznych figur Bozą Męką... jako do Ciebie na sierpie księżyca, rosi lica... Rzeknij do Syna, jako wówcas w Kanie... — Chociaz tak ciązko pracują na łanie, pługiem pod chlebne kłosy ugór krajac, chleba nie mają... Patrz jak ruń pszenna, kłosami sie wije, na Przenajświętszą dla ludu Hostję... na chleb świątecny dla ich ciała — dusy w grzesnej katusy, którem ich Sobą sakrament — nie żywy, zywis prawdziwy... Patrz w ludu łanach, niema chrustów liści, ale w ich sercach, dusach, antychryści, zatruty posiew coraz więksy ziarni, by ten lud zmarnie... Wyciąg bieluchną rącke, jak lelija, Królowo Polski, Panienko Maryjo, i pobłogosław w Polsce ludziom, łanom, w majowe rano. O pobłogosław, racz Marjo spojrzeć na ludu włości, o niedaj, o niedaj jego dusy pożreć strasnej przyszłości...

* * *

Ano wiesna sie jus przeurodnie zazieleniła, zakwieciła, ino co jesce zachłodnawa i descem trochę zaduzo śwista, ze sie robota w polu opóźnio a ziemniaki w piwnicach, gróbach okrutnie gęsto kiełują, prosąc się, zeby je nie do garnka, ale do ziemi wsadzić. Oj te ziemniacki, ziemniacki! To jus chyba najwięksy, najpozytecniejsy wynalozek Opatrzności Boskiej, bo zeby nie one, toby na wsi połowa biednych ludzi z głodu pomarła, na tyfus brzusny. Ze ziarnem tego roku było płono, skąpo, tak ino temi zimniockami, biedne ludziska, zywobycie swoje ratują. Na rano zimnioki ze zurem, na połednie z kapustą, na wiecerzą z wodzianką, na niedzielę placek ziemniacany, kluski ziemniacane duze, ze sie casem przy łyknięciu u kosuli pod syją — urwie. Pan Bóg ale wie co bedzie dalej z tą urodą ziemniacków, cy nie hybnie, bo koło nas dostały zarazy raka. Lepiej jusby było, coby ten rak chycił sie jakiego kiepskiego dygnitarza, jak nasych ziemniacków, bo by to nawet pozytecnem niescęściem, dla biednego narodu i Polski, było.

Co mie bardzo dziwi, a nawet gniwo, to ze ta Liga Narodów, tak się delikatnie ciaćko z temi Miemcami. He, he, he! zeby tak Miemcy wygrali wojne światowa, na nią, daliby oni łupnia, traktat berliński całej Europie! Kiedy Miemcy pobili Francuzów, to zabrali jem dwa wielkie kraje i nałozyli takie kosta na nich, ze wszyskie złote piniądze, pieszczanki, kulcyki, nacęnia i kiełichy, monstrancje, wota z kościołów zabrali Francuzom i wtedy dopiro ustąpili z Paryza, kiedy trzy ogromne pociągi złota wywieźli z Francyje! Kiedy byłem w Albanji, to tabaku tam okrutecna moc, co za dwa halerze austryjackie mozna było kupić go okopistą goszć, ale potem kiedy przysły pruskie wojska, wszystek ten tabak zrabowały, wywiezły do siebie. Takie to są ukochane hitlerocki, miemiaski! Posed miemiec na Krzemieniec, ażeby co kupić, urwała mu suka pludrów, kozoł ją olupić, miał z tej juhy dwa kożuchy i jedne trzewicki, a jesce mu pozostało na dwie rękawicki. Takie to są Miemcy swoby spekulantne!

Czytajcie i rozszerzajcie wśród znajomych „Dzwon Niedzielny".
Nasze pismo chce być Waszym stałym i wiernym przyjacielem.

DZIAŁ ROLNICZY.

Pielęgnowanie i nawożenie łąk i pastwisk.

Jeśli chcemy z łąk i pastwisk mieć niezłe plony, musimy wczesną wiosną pielęgnować je i nawozić. Jedynie łąki nadrzeczne, zasilane żyznemi namułami, możemy częściowo pominąć przy nawożeniu.

Łąki powinniśmy przedewszystkiem nawozić nawozami wyprodukowanemi we własnem gospodarstwie, a więc: obornikiem, kompostem, gnojówką, łętami ziemniaczanemi i t. p. Z pośród wymienionych nawozów, na wiosnę da się zastosować **kompost** i dwu lub trzykrotnie rozcieńczona **gnojówka.** Obornik i łęty należy dać w jesieni lub na początku bezśnieżnej zimy.

Kompost dobrze przegniły i parokrotnie przerabiany dajemy w ilości kilkudziesięciu parokonnych wozów na hektar. Aby kompost był dobrze wyzyskany, powinniśmy go bardzo dokładnie rozrzucić. Chcąc już w pierwszym pokosie mieć lepsze plony, powinniśmy kompost rozwieźć możliwie wczesną wiosną.

Gnojówkę powinniśmy stosować począwszy od wczesnej wiosny, aż do końca kwietnia. Później stosowane nawożenie gnojówką, może ujemnie wpłynąć na smak siana.

Z nawozów pomocniczych w pierwszym rzędzie do nawożenia łąk nadaje się azotniak wysokoprocentowy, którego się daje conajmniej 120 kg. na hektar. Skutecznym nawozem na łąki i pastwiska jest również supertomasyna, której należy stosować koło 200 kg. na hektar. Zamiast azotniaku i supertomasyny można też stosować supertomasynę azotniakową w ilości 300 kg. na 1 ha. Nawozy po rozsianiu należy silnie zabronować. Doświadczenia wykazały, że po nawożeniu zwiększają się plony siana i jakościowo trawa jest lepsza. Dodać trzeba, że kompost i gnojówkę należy stosować co 3—4 lata, natomiast nawozy pomocnicze rokrocznie.

Pielęgnowanie łąki polega na utrzymaniu odpowiednich warunków wilgotności, na wałowaniu, bronowaniu, wycinaniu chwastów i krzewów, rozrzucaniu kretowin i t. p. Najważniejszym zabiegiem pielęgnacyjnym jest **utrzymanie odpowiednich warunków wilgotności.** Musimy więc przedewszystkiem **utrzymywać w należytym porządku wszystkie rowy.**

Wałowanie ma na celu spowodowanie podsiąkania wody, a więc dostarczenie wilgoci roślinom. Ma ono specjalne znaczenie **na łąkach torfowych,** gleby te bowiem wzdymają się. Wałowanie pobudza trawy do lepszego krzewienia i zadarnienia. Najwłaściwszą porą wałowania jest wczesna wiosna.

Bronowanie jest również ważnym zabiegiem pielęgnacyjnym, a zwłaszcza ma duże znaczenie **dla gleb zwięzłych i łatwo zlewnych.** Umożliwia ono dostęp powietrza i wody deszczowej do gleby. Oprócz tego bronowanie ma na celu: rozdzieranie darni i w ten sposób pobudzenie traw do silniejszego krzewienia się, zmieszanie nawozów sztucznych z ziemią oraz niszczenie chwastów rozłogowych i mchu.

Na glebach piaszczystych i luźnych torfach bronowania nie należy stosować. **Najwłaściwszą porą bronowania jest wiosna.** Do bronowania najlepiej stosować brony łąkowe łańcuchowe. W razie braku bron łąkowych, można użyć normalne, ciężkie brony żelazne.

Skaryfikator skuteczniej działa od bron. Umożliwia on dostęp powietrza do głębszych warstw gleby, pozatem wyciąga stare korzenie traw i niszczy mech. Skaryfikator działa najskuteczniej na łąkach starych, mocno zadarnionych, o glebie ciężkiej i zlewnej. Najodpowiedniejszą porą zastosowania skaryfikatora jest wiosna. Skaryfikator należy stosować co drugi lub trzeci rok.

Aby łąka, bądź pastwisko mogły być odpowiednio wyzyskane, powierzchnia ich powinna być równa. Drzewa i krzaki należy stanowczo usuwać. Również należy starannie **tępić wszelkie chwasty,** jak np. osty, babki i t. p. **Kretowiny rozrzucać** przynajmniej dwa razy do roku. Na pastwiskach ważnym zabiegiem jest rozgarnianie względnie zbieranie odchodów.

Również do zabiegów pielęgnacyjnych należy zaliczyć właściwe pory sprzętu siana. **Do sprzętu** pierwszego pokosu powinno się **przystępować z początkiem kwitnięcia większości traw na łące.**

Zwalczanie myszy, nornic i szczurów.

Gryzonie polne należy zwalczać różnemi środkami w różnych porach roku. Wiosną, gdy szkodniki te są wygłodzone, wykłada się trutki, które są przez nie chętnie jedzone, natomiast latem, kiedy w polu jest poddostatkiem różnego pokarmu i trutki nawet najsmakowitsze nie są brane przez gryzonie.

Do zwalczania wiosennego najbardziej nadaje się trucizna zwana fosforkiem cynku. Jest to skuteczny i tani środek. Fosforkiem cynku zatruwa się ziarno w ilości **100 gr. na 5 kg. ziarna.** Zatrute ziarno wsypuje się małemi porcjami łyżką lub tutką papierową do nor, starając się umieścić go jak najgłębiej. Koszt zwalczania myszy polnych fosforkiem cynku wynosi około 2½ zł. **na 1 ha.** Jest to więc najtańszy środek.

Zamiast przyrządzać samemu zatrute ziarno, można także stosować **gotowe ziarno t. zw. „Arviko“.**

Do zwalczania nornic, trutki należy sporządzać z buraków, pietruszki, selerów, marchwi i t. p., które przecina się na dwie części i każdą z nich wewnątrz wydrąża. Wydrążoną zawartość miesza się z małą ilością fosforku cynku i spowrotem wkłada się do wnętrza. Następnie obie połowy łączy się patyczkiem lub nitką i gotowe już trutki wkłada się w otworzony chodnik nornicy.

Prócz gryzoni polnych, należy także przeprowadzić walkę **ze szczurami** w budynkach. W walce ze szczurami dobre daje wyniki pasta „Arviko“ specjalnie przyrządzona z chętnie przez szczury jedzonych przynęt. 100 gr. pasty „Arviko“ miesza się z odpadkami kuchennemi, mięsem, gotowanemi ziemniakami lub kaszą, albo też smaruje cienką warstwą na kawałkach chleba. Trutki rozkłada się o zmierzchu, w miejscach najbardziej przez szczury uczęszczanych i pozostawia się je przez 3 dni. Codziennie rano należy miejsca te obejrzeć i w miejscach, gdzie trutki zostały zjedzone, wyłożyć nowe. Po 3-ch dniach resztki trutek trzeba zebrać i zakopać.

Fosforek cynku „Arviko“ ziarno i pasta są **trujące** nietylko dla gryzoni, lecz także dla ludzi i zwierząt domowych, dlatego przy stosowaniu ich należy **postępować bardzo ostrożnie,** przyczem specjalną uwagę zwrócić należy na mycie rąk mydłem, oraz, **by do miejsc wyłożenia trutek nie miały dostępu dzieci i zwierzęta.** Trucizny trzeba zawsze przechowywać w zamkniętem miejscu.

Ulgi dla rolników w opłatach stemplowych.

Z dniem 20 kwietnia b. r. weszło w życie **rozporządzenie min. skarbu — zwalniające od opłat stemplowych pisma,** sporządzane w związku z konwersją i uporządkowaniem długów rolniczych. Od opłat stemplowych zwolnione zostały:

Podania do starosty o zaświadczenie, że obszar objęty parcelacją a nie podlegający zaliczeniu celem oznaczenia grupy gospodarstw znajduje się w posiadaniu nabywców.

Podania o zaświadczenie, że obszar składa się z nieużytków lub gruntów odstąpionych dla zlikwidowania służebności; **pisma** stwierdzające ustępstwo pierwszeństwa hipotecznego; częściowy wypis aktu konwersji; potwierdzenie złożenia listów zastawnych i gotowizny do depozytu instytucji udzielającej pożyczki konwersyjnej; **nowy tytuł dłużny,** od którego sporządzenia urząd rozjemczy uzależnia uznanie umowy dotyczącej nieruchomości ziemskiej, za nieistniejącą; **pismo** ustanawiające zabezpieczenie długu na skutek decyzji urzędu rozjemczego; pełnomocnictwo zastępstwa w sprawie należącej do kompetencji powiatowego lub wojewódzkiego urzędu rozjemczego, względnie w postępowaniu przed sądem okręgowym — jeżeli wartość postępowania nie przewyższa 500 zł.

Pozatem rozporządzenie wprowadza ulgowe opłaty stemplowe przy parcelacji przeprowadzonej na mocy układu.

——ooOoo——

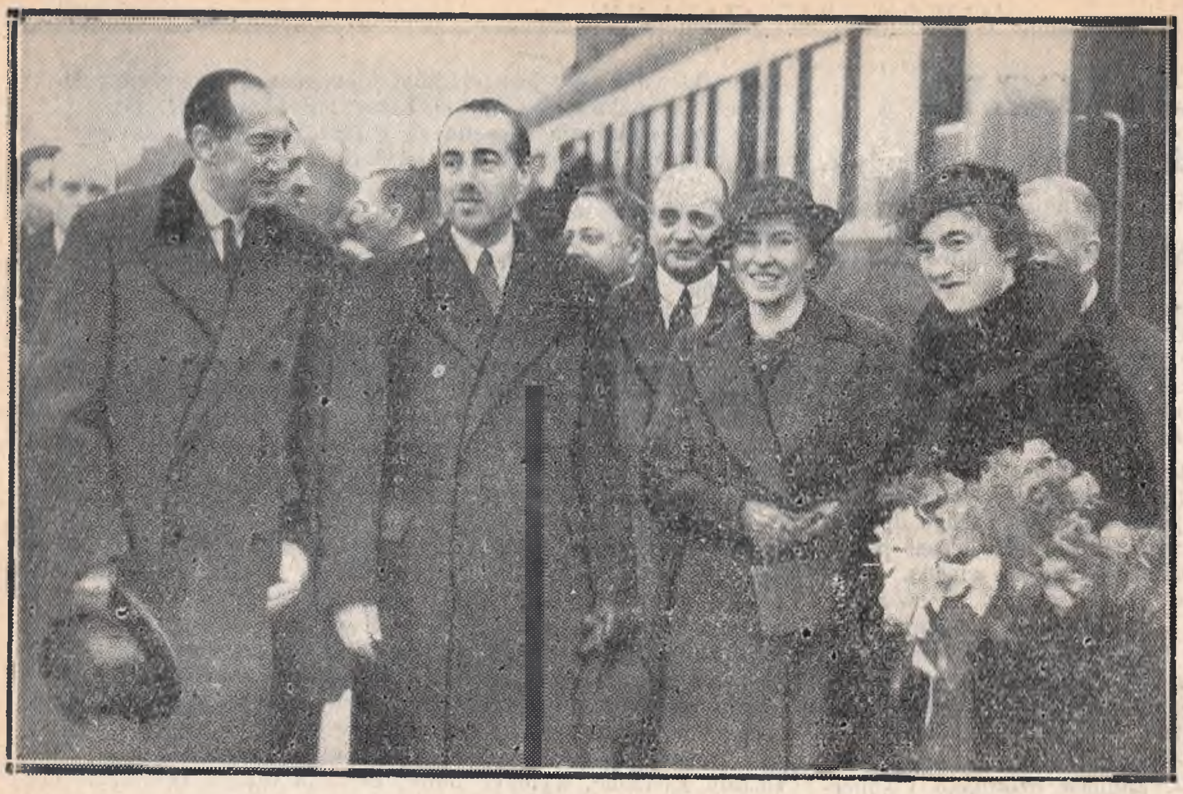
Z TARGU i GIEŁDY: W Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 14.75 — 15 zł., pszenica 21 — 21.25; owies 14.75 — 15; jęczmień 14 do 14.25; otręby 11 — 11.75. Zwyżka cen zboża trwa od paru miesięcy. Niestety z niej nie korzystają drobni rolnicy, bo ci już dawno ziarna nie mają. Cały zysk teraz zagarniają pośrednicy - żydzi.

Ceny trzody w całym kraju poszły w górę, wskutek zmniejszonej podaży.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Z Paryża nadeszły szczegóły zwycięstwa czerwonego Frontu Ludowego przy wyborach do parlamentu francuskiego. Z lewicy otrzymali głosów socjaliści różnych odcieni 182, radykali socjalni 116, komuniści 82. Z prawicy i centrum konserwatyści 10, demokraci 23, federacja republ. 90, republikanie lewicy 83, niezależni radykali 31. Rząd chcą utworzyć socjaliści.

Negus abisyński pojechał do Palestyny, skąd podobno wybierze się do Anglji. Przed wyjazdem z Addis Abedy oświadczył posłowi angielskiemu, że złożył władzę w ręce rządu, wobec czego uważa się, że przestał być głową państwa. We wtorek wojska włoskie wkroczą do zrujnowanej przez motłoch stolicy Abisynji, a Mussolini na uroczystem posiedzeniu parlamentu faszystowskiego w Rzymie wygłosi mowę o zwycięstwie.



Sympatycznego gościa Polski, van Zeelanda, belgijskiego premjera i ministra spraw zagranicznych, przybyłego do Warszawy z małżonką witają na dworcu państwo Beckowie.

WESOŁY KĄCIK.

Łeb a łeb.

Pijany trzymając się latarni i widząc przelatujący samochód:

— Te bestje samochody, mają ci łeb! Jak im wleją pięć litrów, to ci pędzi 100 kilometrów na godzinę, a człowiek po jednym litrze to się ruszyć nie może.

Właśnie.

— Za wiele pijesz przyjacielu!

— To tylko dlatego, żeby zapomnieć.

— A o czem chcesz zapomnieć?

— Żebym to wiedział, właśnie zapomniałem.

Już dostał.

— Wie pan, spotkałem wczoraj kogoś, kto powiedział mi, że jestem nadzwyczaj do pana podobny.

— Któż to taki? Proszę mi powiedzieć, bo muszę się z nim rozprawić.

— Niech się pan uspokoi, już dostał odemnie.



PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.